

Jakość i nowoczesność

Pod takim hasłem rozpoczął się 10 bm. w Katowicach V Kongres Techników Polskich. Obrady, na które przybyło około 1.900 delegatów z całego kraju, potrwać trzy dni. Obecny kongres jest podwójnie jubileuszowy, bowiem w grudniu ub. r. Naczelna Organizacja Techniczna obchodziła swoje 20-lecie, a tegoż samego miesiąca w br. minie 20 lat od I Kongresu Techników Polskich.

V Kongres zorganizowała NOT przy współudziale CRZZ i PAN. Dokona on przeglądu twórczych wysiłków polskich inżynierów i techników nad modernizacją całości gospodarki narodowej. Obrady polskiego świata technicznego odbywa się u progu nowej pięcioletki, pozwoli to na skonfrontowanie poglądów i opinii uczestników kongresu z założeniami nakreślonych planów gospodarczych.

Na tropie dewiz

Eksport w styczniu

Pierwszy miesiąc 1966 r. mamy już poza sobą! W roku bieżącym śledzić będziemy ze szczególną uwagą realizację eksportu przez nasze przedsiębiorstwo. Związane to będzie z wysokimi zadaniami, jakie stoją przed nami na odcinku eksportu w 1966 r. Każdy nasz produkt — przeznaczony na eksport — każda ilość będzie się liczyć w końcowym bilansie Realizacja tych poważnych zadań została już zapoczątkowana.

W styczniu wysłano do odbiorców zagranicznych towary łącznej wartości 9 948 tys. zł. Eksport obejmował: kaprolaktam 160 ton, cykloheksanon 38 ton, azotan amonu 211 ton, hexamina tech. 45 ton, formalina w p. 100 proc. 14 ton, tarno 5 ton, urotropina farm. 350 kg, formalina czysta 300 kg.

Z uwagi na brak zleceń wysyłkowych nie zrealizowano pełnych planowych ilości kaprolaktamu, formaliny, azotanu amonu, tiomocznika i hexaminy technicznej.

W styczniu nasze produkty były wysyłane m. in. do następujących państw: Argentyna, Brazylia, CSRS, Egipt, India, Jugosławia.

Na miesiąc luty posiadamy już zamówienia na wszystkie planowane na eksport produkty, za wyjątkiem zamówień na kaprolaktam. Wysyłki będą realizowane w miarę otrzymania zamówień od firmy C. Hartwig.

(Zet).

Obfity plon przyniosła wielomiesięczna dyskusja przedkongresowa, którą zamknęto ilością zgłoszonych ponad 15 tys. wniosków, z tego tylko 6 tys. wniosków o znaczeniu ogólnokrajowym (w tarnowskich „Azotach” tych ostatnich zgłoszono 37). Wiele wniosków wpłynęło od sekcji chemicznej, w których m. in. zwracano uwagę, aby przemysł surowcowy i przetwórczy kładł nacisk na jakość wytwarzanych przez siebie materiałów i półfabrykatów. Wnioski przekazane do kongresu będą przedmiotem dyskusji w 12 sekcjach problemowych.

Akcja przedkongresowa poważnie zaktywizowała koła zakładowe i oddziały stowarzyszenia NOT oraz zogniskowała ich działalność na kluczowych zagadnieniach technicznych narodowej gospodarki. Znacznie wzrosły szeregi członkowskie NOT-u, bo z 210 tys. w r. 1964 do prawie pół miliona w chwili obecnej.

W obradach „sejmu polskich techników” bierze udział 9-osobowa grupa delegatów z naszych Zakładów, a to: dyr. nac. ZA inż. St. Opałko, dr W. Janiczek, mgr inż. mgr inż. Z. Bogusławski, T. Kijak, J. Studencki, E. Gierek, E. Graff i T. Krajewski oraz inż. P. Turko.

(Zyk)

NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok IV

Nr 6 (73)

Tarnów 10 lutego 1966 r.

Cena 50 gr

Oni tworzyli historię zakładów

Pozostali wśród załogi

Po latach pracy nadchodzi w końcu moment przejścia na emeryturę lub rentę. Rozstanie z własnym zakładem nie oznacza zerwania z nim wszelkich więzów, gdyż nieprawdopodobieństwem zapomnieć jest o wykonanej pracy, która przez dziesiątki lat była motorem postępowania, która nurtowała, tworzyła filozofię życia, kształtowała podstawę i moralne oblicze człowieka.

Emerytów i rencistów — byłych pracowników tarnowskich „Azotów”, łączą z przedsiębiorstwem nie tylko czyste emocjonalne wspomnienia. Zrzeszeni w kole Seniorów przy Radzie Zakładowej pilnie śledzą rozbudowę kombinatu, obserwują zachodzące w nim zmiany, utrzymują kontakt z młodszymi kolegami pracującymi na ich wydziałach. Uznają, które towarzyszyło im podczas czynnego zatrudnienia, nie żniwie sżyło się, lecz wręcz przeciwnie — zostało spotęgowane mimo ustania stosunku pracy.

Wyrazem tego może być między innymi fakt udziału w zebraniu sprawozdawczy-wyborczym Koła Seniorów dyrektora naczelnego inż. St. Opałki oraz przewodniczącego RZ tow. St. Kurowskiego. Członkowie koła otrzymują

daleko idącą pomoc od RZ i dyrekcji. Organizuje się dla nich wycieczki, przydziela wczasy, a dla najbardziej potrzebujących również zapomogi pieniężne. Jak bardzo podobna pomoc jest im przydatna, świadczyć mogą wypowiedzi podczas dyskusji przeprowadzone serdecznymi podjękowaniami i prośbą o dalsze jej kontynuowanie. W prostych szczerych charakterystycznych dla tych ludzi słowach postulowano, aby rencistom stworzyć możliwość wyjazdów na wczasy i leczenie sanatoryjne również podczas lata, aby załatwić im ulgowe opłaty za używanie radia i prądu, udostępnić w pierwszej kolejności nabycie drzewa podpałkowego itp. Sprawy socjalne i bytowe emerytów stanowiły przedmiot wystąpień większości mówców.

Dyrektor naczelny inż. St. Opałko zachęcał emerytów do dalszego ścisłego utrzymywania kontaktów z zakładami. Każdy rencista może bowiem otrzymać przepustkę i odwiedzać teren Zakładów, a wiele nowego można zobaczyć. Poinformował on zebranych o budowie nowych obiektów Tarnowa II, tłumacząc w przystępny sposób technologię przyszłej produkcji. Ustosunkował się także do każdej wypowiedzi dyskutanta.

Podczas przerwy w zebraniu, przy kawie i ciastkach, zewsząd usłyszeć można było barwne wspomnienia ludzi, którzy tworzyli historię Zakładów. Mimo podeszłego wieku nie brak im w dalszym ciągu żywotności i werwy.

Wybór nowych władz Koła Seniorów (przew. A. Ostrowski, z-ca przew. St. Zapiór, sekretarz St. Kozioł, członkowie zarządu koła: Z. Anioł, H. Wielew, St. Mikulski, St. Kukliński) zakończył to specyficzne, nietypowe w pewnym sensie, ale bardzo interesujące spotkanie.

(ZR)

Rozmowa z szefem ZGR TOPL — Z. KURZAWA

Chca być najlepsi!

Zakładowa Grupa Ratownicza TOPL w tarnowskich „Azotach” zalicza się do czołowych w resorcie chemii. Jej członkowie legitymują się dobrymi wynikami szkoleniowymi, chętnie wykonują prace społecznie użyteczne. O ocenę pracy ZGR w ub. r., jak i zapoznanie z najbliższymi zadaniami służby TOPL w ZA poprosiliśmy jej szefa TADEUSZA KURZAWĘ.

— Mimo pewnych trudności — zaczął T. Kurzawa — wytyczne Departamentu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego zostały wykonane. Są ludzie, którzy chętnie pracują w ZGR, również i załoga docenia pracę służby TOPL, w całej rozciągłości zmiierzającej do udzielania pierwszej pomocy, a o to przecież w naszej działalności głównie idzie. Wyróżniłbym służbę ratownictwa technicznego, składającą się z pracowników SOWI i ZBACH. W pracy tej służby dużej pomocy udzielali kierownicy zakładów: mgr inż. K. Zabroń i mgr inż. E. Gierek. Aktywna jest służba medyczno-sanitarna oraz odfekcja i dezaktywizacji, tutaj do spraw TOPL-owskich z życzliwością podchodzi mgr A. Kalciniński. To samo można powiedzieć o kierowniku ZPN inż. L. Wyrwie, czy techniku z M-18 St. Makowej. Najbardziej jednak pracuje służba ochrony porządku. Natomiast sekcje gaśnicze, mimo odbytego szkolenia, nie potrafią nawiązać ścisłej więzi ze strażą pożarną, choć jest to służba niezła.

Wspomniał szef o trudnościach, jakiego są one charakteru?

— Nie są istotne, ale wpływają na efekty pracy służb. Ze względu na rozruch obiektów Tarnowa II nie mogliśmy przeprowadzić ćwiczeń obiektowych, musiałyby w nich wziąć udział około 600 osób, a to było w ub. r. niemożliwe. Martwi nas brak współpracy z in-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fragment sali podczas zebrania sprawozdawczy-wyborczego Koła Seniorów przy RZ tarnowskich „Azotów”.

Fot. J. Iwański

Uwaga Czytelnicy!

Już w najbliższym numerze „Tarnowskich Azotów” ukaże się pierwszy odcinek obszernych fragmentów powieści historycznej z XV wieku pt. „AWANTURA O TARNOWSKI GRÓD” Z. DZIUBANA.

Oto fragment powieści: „W umyśle jego zrodził się plan śmiały, a mianowicie aby użyć Heleny do rozwiązania zagadki zaginięcia Peszki i Hanka. Wierzył, że z uwagi na duże przywiązanie do Peszki nie odmówi wyjazdu do Muszyny. Bez większego trudu odszukał

gospodę należącą do Heleny. Nosila nazwę „Pod nadzieją”.

— Masz jakiś pokój godny mojej osoby? — zażartował.

— Zamieszkaż w mojej izbie...

— No, no czyżbyś już zupełnie o Peszce zapomniała?

— Nie wiadomo co się z nią teraz dzieje. Rozstaliśmy się w Muszynie i tyle o jego doli wiem. Może gdzieś ranny, albo ubity leży...”

15-lecie „Głosu Pracy”

Telegram!

Z okazji 15 rocznicy istnienia „Głosu Pracy” — pisma codziennego Związków Zawodowych — szeroko poruszającego na swoich łamach sprawy bliskie nam załóg produkcyjnych, ich osiągnięć, trosk i kłopotów, jak również popularyzującego ideę współzrządzenia zakładami i właściwego kształtowania się w nich stosunków międzyludzkich — serdeczne gratulacje dla całego zespołu redakcyjnego, podziękowania za częste, życzliwe słowa pod adresem gazet zakładowych, jak również życzenia dalszych sukcesów i pomyślności osobistej przesyła

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„TARNOWSKICH AZOTÓW”

OBRAZEK ZIMOWY

Spotkanie z sekretarzem KW PZPR J. Trełą

Intensyfikacja rolnictwa zadaniem pilnym i koniecznym

W ub. sobotę odbyło się w Świerczkowie spotkanie sekretarza KW PZPR tow. Józefa TREŁY z aktywnym politycznym i gospodarczym tarnowskich „Azotów”. Na spotkanie, które otworzył I sekretarz KZ PZPR tow. R. Kozioł, przybyli m. in. I sekretarz KP PZPR tow. E. Michon, naczelny dyr. ZA tow. inż. St. Opałko.

Tow. J. Treła zapoznał uczestników spotkania z zadaniami czekającymi krakowskie rolnictwo w bieżącej pięcioletce. W tym czasie inwestycje rolne w Krakowskim pochnię sumę 11 mld zł. Wskazał on na potrzebę właściwego ukierunkowania produkcji rolnej w województwie. Tereny powiatów: miechowskiego, proszowieckiego i tarnowskiego, gdzie są najlepsze gleby, winny się specjalizować w produkcji roślinnej i ogrodnictwa-warzywnego, choć nie należy zapominać o hodowli trzody chlewnej i drobiu. Regiony podgórskie i górskie główny nacisk winny kłaść na hodowlę bydła i owiec. Mówca szczególną uwagę zwrócił na konieczność szybkiej intensyfikacji krakowskiego rolnictwa, pozwoli to zmniejszyć import zboża, którego niedobór w województwie wynosi 300 tys. ton w roku. W ogrodnictwie — powiedział tow. J. Treła — trzeba usprawnić skup warzyw i owoców oraz właściwie rozwijać przetwórstwo.

W dyskusji zabrał głos m. in. mgr inż. A. Schönthal, który mówił o rolniczym wykorzystaniu ścieków przemysłowych. Na zakończenie spot-

kania sekretarz KW odpowiedział na pytania aktywni, apelując równocześnie do załóg ZA o wpływ na robotników ze wsi, by dalej rozwijali swe gospodarstwa w kierunku wzrostu wydajności z ha, podniesienia jakości hodowli oraz rozwijania produkcji warzywniej i ogrodniczej.

(Zyk)

Kto to jest Hoover?

— Tatusiu, kto to jest pan Hoover?

— Dlaczego pytasz o niego?

— Bo jest to człowiek znany, chcę coś o nim wiedzieć.

— Zatem zobacz do encyklopedii.

— Już patrzyłem, ale nie ma w niej tego nazwiska.

— Więc skąd wiesz, że to człowiek znany?

— Bo w naszym mieście jest ulica Hoovera, a przecież nazwy ulic noszą imiona ludzi sławnych.

Istotnie, dziecko miało rację — w Tarnowie jest ulica Hoovera. Nazwa ulicy wypisana dużymi literami nie przynosi chyba zaszczytu jednemu z wydziałów Miejskiej Rady Narodowej. Ktoś przecież wydał polecenie zawieszenia tabliczki z nazwą ulicy i ten ktoś tu czegoś nie dopilnował, ale dzieci czytają i uczą się... historii Stanów Zjednoczonych. Władze miejskie nie tylko ulice Hoovera mają na sumieniu. Z nieznaną przyczyną w Tarnowie są dwie ulice Dębowe. Jedna biegnie od placu Bohaterów Getta, druga znajduje się pośród ku Osiedla Zakładów Azotowych...

Mówi się, że od przybytku głowa nie boli, ale tu naprawdę może zaboleć, zwłaszcza listonosza, gdy ma odnieść list na ulicę Dębową.

Nie najlepiej jest również z wyposażeniem ulic w znaki ostrzegawcze. Przekładem jest ruchliwa aleja

(Ciąg dalszy na str. 2)

Chcą być najlepsi!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nymi organizacjami, jak LOK, TPPR, PCK, które wydaje się istnieć tylko na „papierze”, a co najgorsze, tymi sprawami nie interesuje się wcale Rada Zakładowa. Osobnego, aczkolwiek szybkiego i pozytywnego załatwienia wymaga problem PCK. Winien on znaleźć się na forum konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej, co może pozwolić na realizację hasła: „Każdy pracownik ZA członkiem PCK” rzuczonego przez A. Radlińskiego (pomysłnie realizują je inne zakłady resortu) i postawiło na nogi pięknie rozwijającą się dotąd akcję honorowego krwiodawstwa.

• Jakże zadania czekają służbę TOPL w najbliższym czasie?

— Przeprowadzimy masowe szkolenie załogi. Prace w tym kierunku są już poważnie zaawansowane. Szkolenie nasze będzie połączone z bhp-owskim, gdyż zakresy obu znacznie się pokrywają. Wykłady rozpoczyna się 1 marca br. 4-dniowe szkolenie zakończy egzamin, przez ten okres kursanci będą zwolnieni z pracy. Jednakże najwięcej wysiłku musimy włożyć w przygotowania do tegorocznych ćwiczeń okręgowych w Jedliczach. Nasza ambicją jest zajęcie jednego z pierwszych miejsc w resorcie. Wszystkie służby do tych ćwiczeń przygotowują się niezwykle solidnie. Otrzymałyśmy także wytyczne na II półrocze, są one bardzo bogate. Do ich realizacji będzie potrzebna pomoc całej załogi i dyrekcji kombinatu. Latem zechcemy zająć się organizacją niedzielnego wypoczynku dla załogi oraz będziemy urządzać zabawy i kiermasze, a zebrane w ten sposób fundusze przeznaczymy na potrzeby PCK, SFBS i inne cele.

(Zyk)

Technika na usługach straży pożarnej

By „zakładowy czerwony kur” nie był groźny...

Od kilkunastu dni zakładowa straż pożarna mieści się w nowym budynku usytuowanym na placu obok Biura Projektów. W wybudowanej strażnicy znalazły się pomieszczenia na garaże samochodowe, biura komendy, sypialne dla strażaków, kuchnie, świetlice itp.

Są to urządzenia z wodą gniazującą do mycia węży, jak również wyciąg do ich suszenia w wieży strażniczej, jest sprawnie działający system alarmowy wewnątrz budynku i centrala przeciwpożarowa sieci sygnalizacyjnej, za pomocą której poszczególne wydziały przedsiębiorstwa zawiadamiać mogą o powstałych pożarach.

Ta ostatnia sprawą zajmujemy się przez chwilę. Przeciwpowarowa alarmowa sieć sygnalizacyjna obejmuje teren całego kombinatu. W dyżurce strażnicy zainstalowano urządzenie centrali przeciwpożarowej o pojemności około 250 numerów. W poszczególnych zakładach, wydziałach i oddziałach przedsiębiorstwa znajdują się specjalne przyciski sy-

Tarnów — Wschód, nową syntezę amoniaku, M-18, EC-II.

W związku z mającymi miejsce wypadkami złośliwego wzywania straży, pragniemy przypomnieć, że niedopuszczalne, a nawet karalne jest fałszywe alarmowanie straży oraz niszczenie przycisków.

Sprawy te reguluje ustawa o ochronie przeciwpożarowej z dnia 13 IV 1960 r. art. 29 pkt. 1, zamieszczona w Dz. U. nr 20 poz. 120, która — w wypadku fałszywego wzywania straży — przewiduje kary od 3000 zł grzywny; do 3 m-cy aresztu.

Wszystkim robiącym takie głupie i złośliwe kawały radzimy więc pamiętać o konsekwencjach.

(bw)

AWANSE

RUCH SŁUŻBOWY

Mgr Tadeusz Krajewski — dotychczasowy kierownik z-du badawczego Z A. — objął stanowisko dyrektora Instytutu Nawozów Sztucznych w Tarnowie.

Mgr inż. Krzysztofowi Zabroniowi — dotychczasowemu kierownikowi z-du SOWI — dyrektora powierzyła stanowisko głównego inżyniera inwestycji — zastępcy dyrektora d/s inwestycyjnych.

Mgr inż. Zdzisław Łysoń — objął stanowisko głównego inżyniera rozruchu obiektów Tarnowa II.

Mgr Kazimierz Siudut — dotychczasowy kierownik gospodarki pozazakładowej — został mianowany kierownikiem Działu Organizacji przedsiębiorstwa.

bw

Pierwsi lokatorzy na Osiedlu Strusina

Nowe mieszkania — nowe kłopoty

Do niedawno oddanego bloku nr 8 na osiedlu Strusina prowadzi wąska — pełna wybojów — uliczka. Dalej skromniutki chodnik nie sięgający nawet drzwi wejściowych pierwszej klatki schodowej, dojeżdżając do dalszych jest możliwy przez zamrożoną ziemię. A co będzie wiosną, Toteż śpieszą się spóźniłscy, by przed niespodziewaną odwilżą zająć przydzielone mieszkania. W wielu oknach są już firanki i zastony. Co chwila ktoś wychodzi. Najwięcej zadowolonych z nowych mieszkań są oczywiście dzieci. Biegają beztrako po klatkach.

Ale co to? Zwarta grupa mężczyzn oblepiła parter ostatniej klatki oraz wiodące tam schody. Są wśród nich i kobiety. „Na co czekają? — pytamy. „Zimno w mieszkaniach, gaz, brak, o godzinie 13 mają podłączyć nasze urządzenia grzewcze do sieci”. — odpowiadają jeden po drugim. Widzę uwijających się robotników. Czy zdążą do 13? Przecież to sobota.

Tymczasem zebrani chętnie dzielą się swymi uwagami na temat otrzymanych mieszkań. Mówią kolejno: B. Cetera (Saletra Amonowa), WL. Wojtowicz (Akrylonitryl), J. Brzdło (Amoniak), F. Dziża (Zbyt) i Z. Buczek (Samochody). Wszyscy są bardzo zadowoleni z przydziału. Jednakże narzekają na wady

w urządzeniach i usterki w wykończeniu izb.

— Najbardziej — stwierdzają — dokucza nam wadliwe funkcjonowanie co. Zawodnione i zapowietrzone przewody sprawiają, że np. tylko 3 żebierka grzeją w kaloryferze, a w innych prawie żadne. Jest to poważny kłopot dla naszych rodzin, zwłaszcza, gdy jeszcze są małe dzieci. Trudno doprosić się kogoś o usunięcie usterki. Kierownictwo budowy odsyła nas do kotłowni, a ta do administracji mieszkaniowej. Brak gazu. Miejska Gazownia nie śpieszy się z instalowaniem liczników. Używamy więc kucharek elektrycznych. Spotkać można także mieszkania o wilgotnych ścianach, z zaciekami na suficie, nieszczelne okna, niedbale ułożone parkiety, czy zatkane kanały w łazienkach. Wybudowane wspólna suszarnia bielizny dla mieszkańców całego bloku, ale jest ona jeszcze zamknięta. Lokatorzy „8” narzekają na brak odpowiedniego pomieszczenia do przechowywania rowerów i motocykli.

Osobna sprawa to dojazd do pracy. Obok osiedla jest przystanek MKS. Lecz mieszkańcy muszą czekać na autobus już od godz. 5 rano, gdyż po 6 żaden z przejeżdżających samochodów MKS nie zatrzymuje się na tym przystanku. Już teraz należy też pomyśleć o sklepie spożywczym, bowiem istniejący kiosk nie podoła coraz bardziej rosnącemu potrzebom rozbudowującego się osiedla.

Zasygnalizowane niedociągnięcia winny być dzwonkiem alarmowym dla budowniczych — TPBO, administracji mieszkaniowej i Miejskiej Gazowni przy oddawaniu następnych bloków. Sygnału tego nie powinny lekceważyć Wydział Handlu MRN i MKS. Liczymy również i na to, że zaistniałe w „8” usterki zostaną możliwie szybko usunięte ku wygódzie zamieszkałych tam pracowników tarnowskiego kombinatu chemicznego.

Z. Koper

Wizyta naukowców z Akademii Medycznej w Krakowie

5 lutego br. Zakład Lecznictwa Zapobiegawczego gościł prorektora do spraw nauki Akademii Medycznej w Krakowie, kierownika katedry Medycyny Pracy prof. dr med. L. Cholewę i adiunkta tej katedry dr med. A. Ogińskiego.

Naukowcy zapoznali się z działalnością leczniczą i profilaktyczną przychodni. Szczególnie żywo interesowali się programem prac badawczonaukowych przychodni w zakresie badań biochemicznych, a zwłaszcza wczesnych testów wykrywania schorzeń zawodowych.

Zarówno zaawansowanie tych prac, jak i ich poziom oceniony został bardzo wysoko.

W czasie zwiedzania przychodni prorektor konsultował ciężko chorych pracowników leżących na oddziale w szpitalu.

Na zakończenie pobytu przyjeźdźcy zostali przez dyr. nac. inż. St. Opatkę.

Wizyta ta jest początkiem stałej współpracy naszej przychodni z Akademią Medyczną w Krakowie.



Zadowolona minę ma Mieczysław Sarga — pracownik Wydziału Kwasu, po 15 latach pracy w Zakładach Azotowych otrzymał nowe mieszkanie.

Fot.: St. Chabior

Kto to jest Hoover?

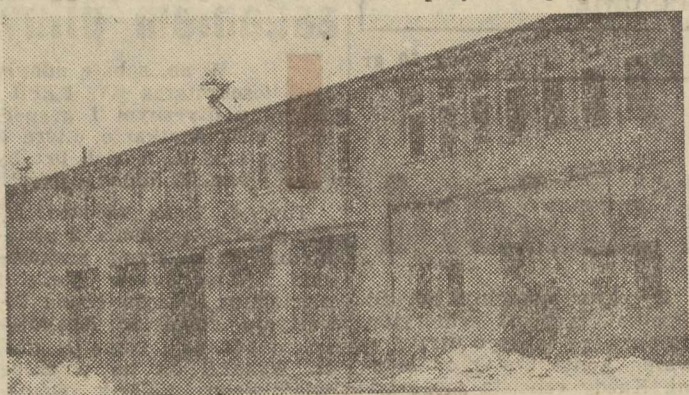
(Ciąg dalszy ze str. 1)

Czerwonych Klonów, zwłazcza jej skrzyżowanie z ulicą Zbylitowską. Codziennie przechodzą tam tędy setki dzieci udających się do szkoły. Potrzebny jest tam znak drogowy ostrzegający kierowców przed zbyt szybką jazdą.

I jeszcze jedna sprawa. Istnieje w mieście Tarnowie szlak łączący ulicę Narutowicza z ulicą Tucholską. Jest to szlak prawdziwie turystyczny. Najpierw trzeba przebrnąć ulicę Wodną, na której — jak sama nazwa mówi — nie brak wody. Całe jezioro tworzą się po dłuższych opadach deszczu. Ten odcinek „szlaku” jest jakby specjalnie przeznaczony dla wodniaków, dalej zaczyna się odcinek „górski”.

Przejście z ulicy Wodnej na Tuchowską lub na odwrot wymaga pewnej zaprawy alpinistycznej, zwłaszcza zimą, gdy mroź obłodzi resztki istniejących schodów. Jakkolwiek propaganda turystyki jest godna pochwały, w tym jednak wydaniu nie przysparza gospodarzom miasta chłuby.

BOŻEN



Oto nowy budynek straży pożarnej.

Fot. J. Iwański

„Kowalski nie jest sam”

Szkolenie nowo-przyjętych pracowników

W ramach podjętej akcji „Kowalski nie jest sam”, odbyło się pierwsze szkolenie nowo przyjętych pracowników naszego kombinatu, zorganizowane przez ZZ ZMS i Dział Kadr.

Szkolenie prowadził z-ca kierownika Działu Kadr tow. St. Dzieciotowski, oraz członek ZZ ZMS mgr inż. J. Szelaż.

Pracownicy rozpoczynający pracę w naszych Zakładach zapoznali się z historią i rozwojem kombinatu oraz jego strukturą organizacyjną. Obejrzenie omówiona była rola poszczególnych organi-

zacji politycznych, społecznych i zawodowych działających w naszych Zakładach. Dużo uwagi poświęcono problemom, z jakimi pracownicy stykają się poza zakładem pracy, omawiano ich oddziaływanie na środowisko w miejscu zamieszkania, poruszano zagadnienia socjalne i budownictwa mieszkaniowego.

Nowo przyjętymi pracownikami będą opiekować się i udzielać im rad ZMS-owcy, wybrani spośród członków poszczególnych kół odpowiedzialnych za akcję „Kowalski nie jest sam”.

J. Ł.

„Jacy jesteście”? — wyniki badań ankietowych (IV)

Ład organizacyjny oraz informacja wewnątrzzakładowa

Organizacja pracy ma podstawowe znaczenie dla kierunków kształtowania się stosunków międzyludzkich w zakładzie produkcyjnym. Stanowi ona ramy, w których odbywa się większa część oddziaływań między ludźmi, wzajemnych powiązań oraz wpływów.

Błędna struktura organizacyjna staje się z reguły przyczyną poważnych zakłóceń, uniemożliwiających poszczególnym komórkom oraz pojedynczym ludziom świadczenie koniecznego wkładu w osiąganie celów przedsiębiorstwa. Luki i niedociągnięcia w porządku organizacyjnym bywają nieraz źródłem poważnego zaburzenia stosunków między ludźmi. Nieład organizacyjny sprzyja zazwyczaj nieładowi w stosunkach międzyludzkich. Niejasne i nieprzekonywające kryteria awansu, niedbały sposób wprowadzania do pracy, brak uzasadnionego sposobu oceny osiągnięć, przeniesienie ludzi z miejsca na miejsce, niewyraźne perspektywy wstąpienia w zakład — wszystko to działa na pracownika nie mniej deprymująco od przestojów produkcji, wadliwie ustawionych bodźców ekonomicznych oraz biurokracji młotki. Zbyt mało zwraca się jeszcze u nas uwagi na zaprowadzenie takiego ładu społecznego w środowisku pracy, który umożliwiłby rzetelnym pracownikom pełne utożsamienie się z zakładem. Wynika to w sporej mierze z niedostatecznego podbudowania praktyki organizacyjnej naukowemu dorobkiem psychologii, socjologii oraz pedagogiki pracy.

Sprawy te znalazły wyrazne i dobitne potwierdzenie w przeprowadzonych badaniach. Pracownicy Zakładów raz po raz zwracają uwagę na psycho-społeczne uwarunkowania systemu organizacyjnego, łatwo dostrzegając jego niedomogi oraz chętnie przedstawiają propozycje usprawnień.

Wypowiedzi są liczne i wnikiwe, niektóre z nich ukazują sprawy mało znane. Treść wypowiedzi oraz analiza wskaźników prowadzi do następujących wniosków:

• Blisko dwie trzecie badanych pracowników (62,3 proc.) wyraża się z zadowoleniem o istniejącej w Zakładach organizacji pracy, zaś pozostała część (37,7 proc.) nie podziela takiej oceny. Do najczęstszych wad w tej dziedzinie badań zaliczają: brak gospodarności, połączone z marnotrawstwem materiałów, surowców oraz małym wykorzystaniem dnia pracy (37,7 proc.), nierytmiczne i słabe zaopatrzenie w materiały, narzędzia i odzież (16,8 proc.), częste przenoszenie

pracowników z jednego miejsca na drugie (14,3 proc.), niewłaściwe niekiedy metody kierowania (kult własnej osoby, apodyktyczność wobec podwładnych, uniżoność i służalczość wobec zwierzchników (11,9 proc.), nadmiar papierkowej roboty (7,1 proc.), przestarzałe metody pracy spotykane u niektórych pracowników (4,8 proc.), „wielu rządzących i niewielu wykonujących pracę” (4,8 proc.), brak równowagi ilościowej między prac. fizycznymi i umysłowymi i inne.

• Informacja wewnątrzzakładowa jest niekiedy niewystarczająca, niepełna, nieodpowiednia w formie (za trudna). Sytuacja taka nawet przy braku obiektywnych podstaw wywołuje niekiedy u pracowników poczucie niepewności, zagrożenia i poirytowania. Chodzi tu zarówno o właściwy przebieg informacji z góry w dół, jak również o przepływ i przekazywanie wiadomości, postulatów i wniosków z dołu do góry. 52,8 proc. badanych pracowników ocenia informację wewnątrzzakładową jako dobrą lub dostateczną, reszta zaś jako niewystarczającą i niepełną.

• Sposoby załatwiania spraw służbowych i osobistych w Zakładach pozostawiają nieco do życzenia. 30,3 proc. badanych pracowników uskarża się na mało sprawne załatwianie spraw osobistych (odsyłanie od jednego do drugiego, brak żywszego zainteresowania przedkładanymi sprawami, nieuprzejme, często biurokratyczne traktowanie pracowników, konieczność posiadania znajomości), zaś 16,7 proc. badanych wyraża niezadowolenie ze sposobów załatwiania spraw służbowych (przedłużanie, odkładanie na później, konieczność interwencji, brak żywego zainteresowania).

Niemniej ciekawie przedstawia się sprawa traktowania pracowników naszych Zakładów w porównaniu z innymi zakładami pracy w okolicy. 23,7 proc. badanych utrzymuje, że nasze Zakłady lepiej traktują swoich pracowników niż pozostałe zakłady w okolicy, zaś 33 proc. ankietowanych uważa, że sposób traktowania pracowników jest wszędzie podobny, 36,8 proc. badanych nie podziela ani pierwszej, ani drugiej opinii. Jako przejawy lepszego traktowania wymienia się najczęściej: duże możliwości dokształcania się i zdobywania kwalifikacji zawodowych, stała troska o zapewnienie bezpieczniejszych i wygodniejszych warunków pracy, intensywny rozwój placówek kulturalnych i rozrywkowych.

mgr T. Denis, mgr St. Smoleń

Turystyczne dylematy

Niewykorzystane możliwości

Burzliwy rozwój turystyki wpływa nie tylko na naturalnej u wszystkich ludzi potrzeby poznania przyrody, własnego kraju, jego piękna i historii, lecz również z tego, że turystyka jest znakomitą formą wypoczynku, zwłaszcza po pracy umysłowej; może być uprawiana niemal przez wszystkich. Wiek, stan zdrowia, możliwości finansowe decydują tylko o wyborze rodzaju turystyki, o przebiegu i długości tras, tempie ich przebywania, o doborze warunków podróży itp. Nie wykluczają natomiast czynnego jej uprawiania.

Turystyka spełnić może swoje zadania tylko wówczas, jeżeli zostanie odpowiednio zorganizowana. Organizacją ruchu turystycznego w Polsce zajmuje się PTTK, którego oddziały istnieją niemal we wszystkich miastach kraju. Wprawdzie nie oddział, ale koło PTTK, istnieje również przy tarnowskich „Azotach”. Powołane przed kilkunastu laty miało zapobiec żywiołowości i przypadkowości w organizowaniu wszelkiego rodzaju wycieczek, rajdów itp. Od zamierzeń do realizacji droga jednak była daleka.

SKROMNY DORÓBEK

Działacze koła PTTK zamierzali podobno w przeszłości opracować i realizować program rozwoju turystyki masowej i kwalifikowanej. O tym, że były to tylko zamierzenia świadczą dobitnie poziom i kultura ruchu turystycznego wśród załogi kombinatu. Turystyka masowa w ścisłym tego słowa znaczeniu prawie nie istnieje, turystykę, kwalifikowaną (kajakową, motorową, narciarską) uprawia minimalna ilość osób. Działalność koła ograniczała się właściwie do szkolenia przewodników; zorganizowano parę zaledwie wycieczek górskich i pieszych, kilka rajdów i spływów kajakowych. Uczestnicząc corocznie w międzynarodowym spływie kajakowym na Dunajcu, nasi kajakarze osiągnęli dobre wyniki.

Koło dysponuje dość wszechstronnym sprzętem turystycznym. Zasiłgą działacze PTTK jest wybudowanie wyciągu narciarskiego w Pławicznej. Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć wypada, że koło czasami pomagało Radzie Zakładowej organizować wycieczki zbiorowe, ustalając ich program i harmonogram, kwalifikację tras itp. Osiągnięć poważniejszych długo i daremnie można by szukać.

GDZIE KUCHAREK SZEŚĆ...

Dość liczne wycieczki do Krakowa tzw. „teatralne”, do Zakopanego, Łomnicy bądź Ojcowa z turystyką jako wypoczynkiem aktywnym i krajoznawstwem miały niewiele wspólnego. Organizowaniem ich zajmowała się Rada Zakładowa bądź poszczególne rady oddziałowe. Rozwijała się „turystyka” zagraniczna, przede wszystkim do Czechosłowacji. Głównym jej celem był i jest zakup butów i innych drobiazgów, a nie poznanie piękna słowackich Tatr. Tylko nieliczna garstka prawdziwych turystów — pracowników Zakładów potrafi docenić urok spędzania czasu pod namiotem, na leśnej polanie lub nad brzegiem jeziora czy rzeki. Ci z reguły „turystyczne kwalifikacje” zdobyli poza Tarnowem. Pracownikom naszego przedsiębiorstwa nie miał kto do tej pory zakrzewić piękna turystyki. Popularyzować turystykę można bowiem wówczas, gdy stworzy się odpowiednie warunki do jej uprawiania, gdy decyzje dotyczące organizacji poszczególnych imprez turystycznych podejmowane będą przez jedną organizację, posiadającą dokładnie opracowany program i cel tych imprez. Rozdrobnienie decyzji nie wywyższi tu-

rystykę w naszych Zakładach z impasu, w jakim obecnie się znajduje. Doprowadził do tego brak współpracy i koordynacji poczynań w tym zakresie koła PTTK, TKKF, Rady Zakładowej i rad oddziałowych.

NADSZEDŁ CZAS DZIAŁANIA

Wydaje się, że sytuacja dojrzała już do tego, aby w tarnowskich „Azotach” powstał Oddział PTTK. Zakres działalności Rady Zakładowej jest bardzo szeroki. Przekazanie Oddziałowi PTTK wszelkich spraw związanych z organizacją ruchu turystycznego z pewnością odciążałoby etatowych pracowników Rady, turystyce zaś przyniosło wiele korzyści.

Do utworzenia takiego oddziału zachęca Zarząd Okręgu ZZ Chemików, potrzebę jego powołania widzi również Wojewódzki Oddział PTTK.

Na rozwój masowych form wypoczynku, a więc i turystyki, przeznaczają się corocznie w naszych Zakładach poważne środki finansowe, którymi dysponuje Rada Zakładowa. Istniałaby chyba możliwość przekazania tych środków Oddziałowi PTTK. Posiadając finansowe zabezpieczenie, oddział mógłby wówczas szeroko rozwinąć swoją działalność, odpowiednio ją ukierunkować, poczynając od turystycznym nadad konkretną formę. W wypadku powołania oddziału należałoby zatrudnić pracownika do prowadzenia prac administracyjnych związanych z obsługą turystów. Siedzioba oddziału mógłby być Dom Chemika.

KILKA PROPOZYCJI

Czerpiąc wzór z organizacji ruchu związkowego — podobnie jak rady oddziałowej — przy poszczególnych zakładach produkcyjnych, jak również szkołach powinny powstać koła PTTK. Koła takie podległyby Oddziałowi PTTK. Mogłyby skupić swoją działalność w inicjowaniu i przygotowywaniu wycieczek, typowaniu miejscowości turystycznie atrakcyjnych, ustalaniu tras, zabezpieczaniu środków transportu wykwalifikowanych przewodników itp.

Oddział PTTK mógłby koordynować natomiast prace poszczególnych kół, szkolić przewodników, zaopatrywać w sprzęt i środki transportu, prowadzić właściwą politykę finansową.

Oddział powinien utworzyć kilka sekcji nastawionych na rozwój turystyki kwalifikowanej i oddzielnie prowadzić w nich szkolenia, rajdy, obozy.

Przeszło dziesięć tysięcy rzesza pracowników kombinatu cierpi na brak dobrze zorganizowanego wypoczynku niedzielnego. Podniesienie poziomu tego rodzaju wypoczynku staje się palącym problemem. Oddział PTTK mógłby przejąć i te sprawy.

Dowozem pracowników do pracy w przyszłości zajmie się PKS. Pojawia się więc możliwość prze-

kazania pewnej liczby autobusów zakładowych do celów turystycznych. Posiadanie przez oddział własnych środków transportowych stworzyłoby przesłanki do wszechstronnego rozwoju popularnych form turystyki.

KIBICE SPORTOWI CZEKAJA

Zawodowi piłkarzom o puchar Europy pomiędzy Spartą Praga a Górnikami Zabrze — przygodało się w Chorzowie ponad 10 tysięcy czechosłowackich kibiców. W każdą niedzielę „piłkarską” tysiące Ślązaków towarzyszy ulubionej drużynie piłkarskiej do miast odległych o kilkadziesiąt kilometrów. Tamtejsze zakłady pracy nie tylko udostępniają swoim pracownikom samochody do takich wyjazdów, lecz przede wszystkim organizują sportowe wycieczki. W Świerczkowie z zadręczałą spogłada się na podobne eskapady. Kibice „Uniti” snują smętne refleksje, że może być tak i u nas... Niepoprawny optymist!

Niezależnie od tego, kto dalej będzie czuł nad rozwojem turystyki w naszych Zakładach sprawę wyjazdów kibiców sportowych powinna wreszcie zostać pozytywnie rozwiązana. Oczekują tego i kibice, i sportowcy.

DLA SPOŁECZNIKÓW SZEROKIE POLE DO POPISU

Uzdrowienie turystyki w kombinacie uwarunkowane będzie od pozyskania odpowiedniego zespołu ludzi pasjonujących się krajoznawstwem i turystyką. Do grona kilku zapaleńców, działających do tej pory w kole PTTK powinni dołączyć inni. Poświęcając się pracy społecznej bez popędzania mogłyby zdecydowanie zmienić oblicze ruchu turystycznego na naszym terenie. Turystyczny aktyw powinni również tworzyć pracownicy zajmujący wysokie stanowiska służbowe. Dodawałoby to przyszłości (miejmy nadzieję) Oddziałowi PTTK odpowiedniego blasku, powiększyłoby jego prestiż. Wśród członków partii, ZMS-owców z pewnością wielu jest chętnych do pracy społecznej. Najważniejszym momentem w tej chwili jest zrobienie pierwszego kroku w kierunku podjęcia decyzji utworzenia Oddziału PTTK. Komu wypada to uczynić?

A może Radzie Zakładowej...?

Zofia Rusin

„Tu wolno palić“

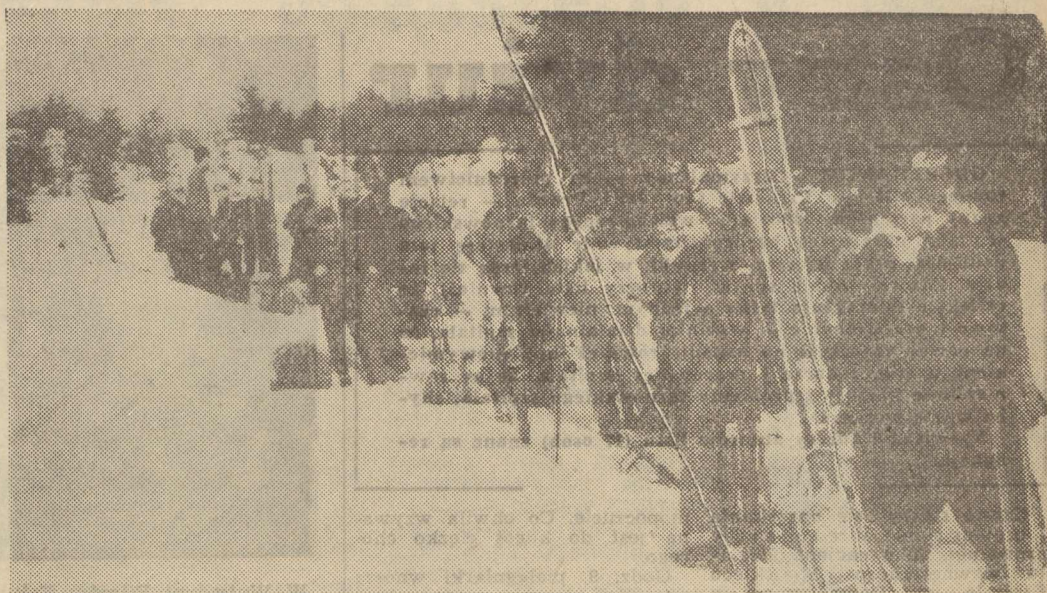
Wiadomo wszystkim pracownikom tarnowskich „Azotów”, że oprócz wyznaczonych miejsc — na terenie całego przedsiębiorstwa nie wolno palić papierosów.

Zarządzenie w tej sprawie wydano, ludzie jednak robią swoje — palą w miejscach niedozwolonych. Czynniki to z niedbalstwa, nieświadomości skutków jakie mogą wywołać, z powodu braku kontroli w tym zakresie, jak również niewyznaczenia w wielu zakładach takich miejsc.

Temu karygodnemu nie należy jak najszybciej nałożyć kres. Trzeba częściej przeprowadzać kontrole, pólnowac by palenie nanie rosów odbywało się tylko w miejscach oznaczonych. Należy również sprawdzić, czy jest wystarczająca ilość miejsc wyznaczonych do palenia papierosów i spowodować by zakłady, które ich dotychczas nie oznaczyły (dla czego?) zrobiły to jak najszybciej (w porozumieniu z działem bhp i strażą pożarną).

Nie można dopuścić do tego, by skutkiem czujności niedbalstwa, zniszczył się majątek zakładowy!

(bw)



Entuzjaści białego szaleństwa przygotowują się do zjazdu.

Na budowach „Tarnowa II“

Mierzyć znaczy — wiedzieć!

Widok znany chyba każdemu pracownikowi: po jednej, jak i po drugiej stronie drogi nr 2 zwoje rur, rur i jeszcze raz rur. To one właśnie, pokrzywione i pogięte z przemysłową dokładnością — jak litery obcego i nieznanego alfabetu — stanowią życiodajną całość wielkiego Tarnowa II.

Jesteśmy w skromnym i niepozornym budynku. To „biurowiec” Zakładu Półspalania. Tu mieści się sztab sławnej na całą Polskę akcji, tu podejmuje się i stąd przekazuje się najważniejsze decyzje. My szukamy Działu Pomiarów i Automatyki — celu naszej wędrówki.

Nim spotkamy się z kierownikiem tego działu mgr inż. Józefem Zabłockim, przeczytajmy raz jeszcze wynotowane w reporterskim notesie informacje... aparatura pomiarowo-regulacyjna służy do pomiarów i regulacji różnych wielkości występujących w procesach technologicznych, a więc temperatury gazów i cieczy, przepływu płynów (przez płyn w pomiarach rozumie się zarówno gaz, jak i ciecie), poziomu cieczy w zbiornikach, ciśnienia cieczy i gazów i wielu innych parametrów.

W nowych obiektach Tarnowa II, a szczególnie w instalacji półspalania metanu zamontowane zostało tysiące, dziesiątki tysięcy precyzyjnych aparatów pomiarowych, których wartość jednostkowa niekiedy idzie w tysiące dolarów. Tutaj — bez przesady — spotykamy się z najnowocześniejszymi osiągnięciami techniki światowej. Z aparaturą, której trzeba się uczyć, bo żadna szkoła, żadna uczelnia w Polsce nie przygotowuje pracowników do jej obsługi.

A oto informacje, które przekazał nam mgr inż. Józef Zabłocki.

„Układ automatycznej regulacji składa się z wielu elementów. Pierwszym z nich jest element pomiarowy pierwotny zwany czujnikiem, może to być zwężka pomiarowa, termopara, termometr oporowy itp. Następnie transmisor, którego zadaniem jest przekształcić sygnał pomiarowy na inny sygnał — czytelny dla regulatora. Dalej sumator, a więc takie urządzenie, które porównuje wykonanie polecenia przez układ automatycznej regulacji z pierwotną treścią polecenia.

Zadaniem regulatora jest inicjowanie korekty regulowanego parametru, w oparciu o wcześniej wykonane porównanie wielkości regulowanej z wielkościąadaną oraz końcowy element, co w tym przypadku prawie zawsze stanowi zawór regulacyjny. Nie wyczerpuje to oczywiście listy różnych aparatów pomiarowo-regulacyjnych, a lista ta jest naprawdę długa.

Oprócz wielu rejestratorów i niespotykanych dotychczas typów analizatorów automatycznych określających z dużą dokładnością skład mieszanin gazów — są w Zakładzie Półspalanie chronografy, co — w naszym przedsiębiorstwie, a i w ogóle w przemyśle chemicznym zupełna nowość...”

Istnieje stare wciąż aktualne powiedzenie, że „mierzyć — znaczy wiedzieć”. Mierzyć różne wielkości fizyczne w instalacji technologicznej, to znaczy wiedzieć co się w tej instalacji dzieje. Informacje dostarczane przez aparaty pomiarowe są niezwykle ważnym czynnikiem pozwalającym na stałe analizowanie instalacji technologicznej i ulepszanie jej coraz bardziej, co w efekcie pozwoli na ekonomiczniejsze prowadzenie procesu, poprawienie jakości produktu, dokonanie zmian konstrukcyjnych aparatury produkcyjnej... Krótko mówiąc, pomiary są nieodzownym i decydującym czynnikiem postępu technicznego.

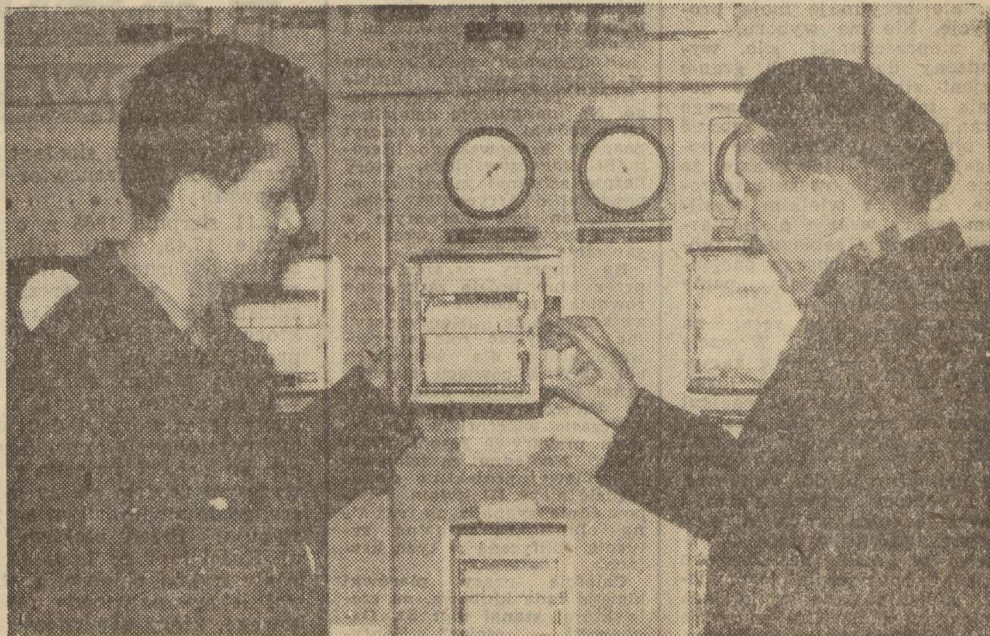
Zastosowanie aparatury pomiarowo-regulacyjnej do automatycznej regulacji oprócz zalet wyżej wymienionych, zastępuje dodatkowo — w wielu wypadkach — pracę człowieka i co najważniejsze, pracę automat wykonuje znacznie lepiej niż człowiek.

Lepiej to znaczy dokładniej, np. analizator śladów tlenu na tlenowni Hersch Oxygen Meter mierzy zawartość tlenu w azocie z dokładnością 1/2 ppm, to znaczy, że może się pomylić o 1/2 cząsteczki na milion cząsteczek. Taki przyrząd oczywiście kosztuje bardzo dużo. Dlatego też, tam gdzie dokładność pomiaru nie jest konieczna i nie znajduje ekonomicznego uzasadnienia, nie należy instalować zbyt drogich przyrządów pomiarowych.

Niestety, nie możemy się jeszcze w naszych Zakładach poszczycić automatyką kompleksową. Automatyka jest realizowana tylko na poszczególnych elementach instalacji. Natomiast koordynacja między poszczególnymi częściami instalacji, wykonywana jest przez człowieka. Oprócz regulacji automatycznej i pomiarów, stan bardzo wielu parametrów sygnalizowany jest świetlnie i akustycznie, a w przypadku zaistnienia stanów niebezpiecznych — zastosowano blokady zabezpieczające instalacje przed możliwością np. pożaru czy wybuchu.

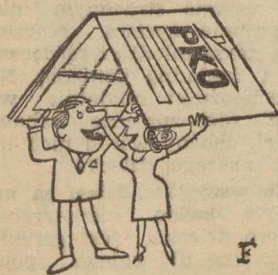
Pomyślano tu więc o maksymalnym ułatwieniu pracy człowiekowi prowadzącemu proces produkcyjny, o zabezpieczeniu obsługi i instalacji przed niebezpieczeństwem.

MARIA KOTOWSKA



Sprawdzanie pracy sprawności sygnalizacji parametru technologicznego. Na zdjęciu: (od lewej) mistrz pomiarowy na półspalaniu Stanisław Gacoi i kierownik Działu Pomiarów i Automatyki mgr inż. Józef Zabłocki. Fot.: St. Chabior

Turystyczna książeczka PKO



Losowanie: 18 marca, czerwca, września i grudnia. Wkład 3 tys. zł lub wielokrotność tej kwoty uprawnia do udziału w losowaniach. Losowane są wycieczki zagraniczne i skierowania na wypocznik w kraju.

Właściciele książeczek korzystają z PBP „Orbis” z pierwszeństwem w wycieczkach za granicę.

Wystawia je oddziały PKO oraz upoważnione agencje PKO, lecz dalsze wpłaty przyjmują wszystkie placówki PKO i urzędy pocztowe.

Ostry dyżur

OD REDAKCJI: Otrzymałmy — za pośrednictwem radnego MRN w Tarnowie tow. Jana Preissa — relację grupy pacjentów oddziału wewnętrznego tarnowskiego szpitala, obrazującą bardzo sugestywnie atmosferę tam panującą, pracę lekarzy, warunki, w jakich leczą się ludzie. Zdajemy sobie sprawę (autorzy listu również), że refleksje te traktują tylko o jednym, niewielkim — czasowo i przestrzennie — wycinku działalności szpitala, że na pewno zasługują na uznanie również inni, niewymienieni w niej lekarze i pracownicy szpitala, że są również inne kłopoty i problemy tarnowskiego szpitala, chyba warte podjęcia.

Nazwiska i adresy autorów listu (17 osób) znane są redakcji.

Często słyszy się narzekania i pretensje pod adresem służby szpitalnej. Jako pacjent oddziału wewnętrznego Miejskiego Szpitala im. Domańskiego w Tarnowie pragnę podzielić się obserwacjami z kilkunastu godzin szpitalnego życia.

Trzykrotnie odwiedzałem izbę przyjęć — bezskutecznie. Nie ma miejsca — słyszę — pacjenci leżą nawet na korytarzach. Zajęte są nie tylko łóżka ale i „nosze”. Wreszcie zostaje przyjęty. Wstępne badania i wywiad przeprowadza lekarz. Prymariusz oddziału wewnętrznego dr. Kędracki zadaje mi szereg pytań, na które nie umiem — niestety — dać krótkiej, a wyczerpującej odpowiedzi. Po wizycie przechodzę szereg skomplikowanych badań. W sali, w której leżą, przeważają „zawałowcy”. W każdej z sal 2-3 pacjentów, którzy wymagają szczególnie troskliwej opieki. O godz. 13 slychac turkot na korytarzu. Sasiad wyjaśnia, że to jedzie „Batory” — wózek na którym pielęgniarki wiozą obiad. Po rozdaniu obiadu, pielęgniarki karmią obłożnie chorych.

Po obiedzie rozdają lekarstwa, pacjenci grymaszą, pielęgniarki przemaszają, tłumaczą, a nawet przemaszają do zacycia lekarstw. Co chwilę rozlega się wołanie „siostry” po czym słychać tupot nóg i zjawia się pielęgniarka. „Siostry, proszę mnie podnieść, proszę przynieść basen, proszę mi podać itd”. W tym rozlega się wołanie: pannie doktorze! i znów tupot nóg, gorączkowa krzątanina, krótkie polecenie lekarza: „podać tlen, podać zastrzyk, zrobić okład itd”.

Wychodzę z sali i widzę na korytarzu nowo przybyłego pacjenta, któremu prymariusz robi szluczną oddychanie. Lekarz Siemowski (przez nas nazywany „Dr Kildare”) stosuje zastrzyk dożylny, lekarz Landwójwicz — domięśniowy, siostry stosują masaż i inne zabiegi, pacjent zaczyna odczuwać coraz więcej, głośniejsze, na twarz występuje rumieniec. Lekarze spoglądają po sobie. Ich twarze są zmęczone, ale uradowane, bo znów wygrano walkę o życie człowieka. Godz. 19, na korytarzu warkot, to „Batory” i kolacja, mierzenie temperatury, zapisywanie danych do kart gorączkowych, rozdawanie lekarstw i wizyta dr. Kildare tj. lekarza Siemowskiego, który działał na nas pacjentów kojąco, jak cudowny lek.

Wizyte przerywa siostra i podaje lekarzowi karteczkę, po przeczytaniu której ten natychmiast wybiega z sali. Na korytarzu leży pacjent, oczy ma czerwone jak krew, czuć odór denaturatu. Lekarz biega tępo i czyta z wyraźnym niepokojem jeszcze raz karteczkę. Pyta „co pan pił”? Nie otrzymuje odpowiedzi. Wzywa pielęgniarki, które w tym czasie dokonują zabiegów ciężko chorego pacjentem. Wydaje polecenie: „natychmiast przygotować do pikuśnika żółdka”. Pochodzę i proponuję swoją pomoc. Lekarz niechętnie, ale przyjmuje moją propozycję. Nie ma wyboru.

O nieprzeciętnej sile, wybrudzonej do ostatnich granic pacjent stawia opór. Nie pozwala sobie zdjąć cuchnącego ubrania. Nie chce się zgodzić na pukanie żółdka. Nie pomagają prośby i perswazje, że życie jego jest poważnie zagrożone. Kiedy z wielkim wysiłkiem lekarz wraz z pielęgniarkami dokonuje zabiegu pikuśnika, inni ciężko chorzy pacjenci naderemnie wołają „panie doktorze! Siostry — boli...”

„Lekarzowi drżą ręce, na czoło wystąpił pot. Wreszcie przy pomocy pacjentów zamykają siostry pikuśnika na łóżku za siatką. Leżący obok pacjent z zawałem serca woła: „Siostry, ja się go boję, proszę go stąd zabrać”. Siostry są bezradne. Nie ma gdzie pikuśnika zamknąć.

Po północy znów alarm i znów ta sama walka o życie człowieka. Rano o godz. 5 postacie w białej bez szmeru wkładają pacjentom termometry, zapisują dane w kartach gorączkowych... Przygotowują leki i pacjentów do zabiegów. Jeszcze ciemno, a już się zjawia na sali, usmiechnięta, nazwana przez nas pracownicą pszczołką, lekarz Landwójwicz. Pyta pacjentów o ich sa-

mopoczucie. Co chwila wzywa na jest do kogoś ciężko chorego.

Godz. 9, pielęgniarki wnoszą na sale nieprzytomnego, bezwładnego pacjenta. Wstępne badania prowadzi lekarz Siemowski, po czym zbiera się konsylium lekarskie. Cicho padają nazwy nic nie znaczące dla laika. Pacjenci „starzy stażem”, po wyjściu lekarzy wyjaśniają, że jest to groźny wywiew. Do wieczora pacjent nie odzyskał przytomności. Lekarz Siemowski przy pomocy siostr dokonał punkcji kręgosłupa. Rozpoczęła się dramatyczna walka o życie.

Rano pacjent siadł na łóżku i zupełnie przytomnie zapytał: „kto mnie tu przywiózł i po co? przecież jestem zupełnie zdrow”. Zadowolony o tym lekarz promieniował z radości. W nocy karetka pogotowia przywieźla znowu pacjenta zatrutego alkoholem, był on wybrudzony, zbroczony krwią, obandażowana głowa i ręka, świadczyły, że został przywieziony z „pola walki”.

Dyżurna lekarka wraz z pielęgniarkami miały poważne trudności w dokonaniu zabiegu. W toku jego dokonywania pacjent w ferworze szauł pi-jackiego rzucił się na pielęgniarki, które przerażone uciekły i wzywały pomocy pracowników kotłowni. W toku szauł tułki on urzędowania szpitalne.

Analizując przytoczone dwa przykłady pacjentów pi-jaków, nasuwa się pytanie pod adresem odpowiedzialnych czynników. Czy jest to szluz- nie, żeby pacjenci, pijacy nie szanujący swego honoru i zdrowia byli traktowani na równi z pacjentami, którzy ulegli wypadkowi w czasie pracy, a- żeby zagrożali bezpieczeństwu służby zdrowia i chorych?

Na zakończenie chylę czoło i pragnę złożyć najserdeczniejszą podziękowania za troskliwą opiekę wszystkim lekarzom, znanym i niewznanym, oraz pielęgniarkom, które z wielkim poświęceniem wykonują swoje obowiązki.

Następuje 17 podpisów.

Pierwszy w kraju

W Klubie „Kontynenty”

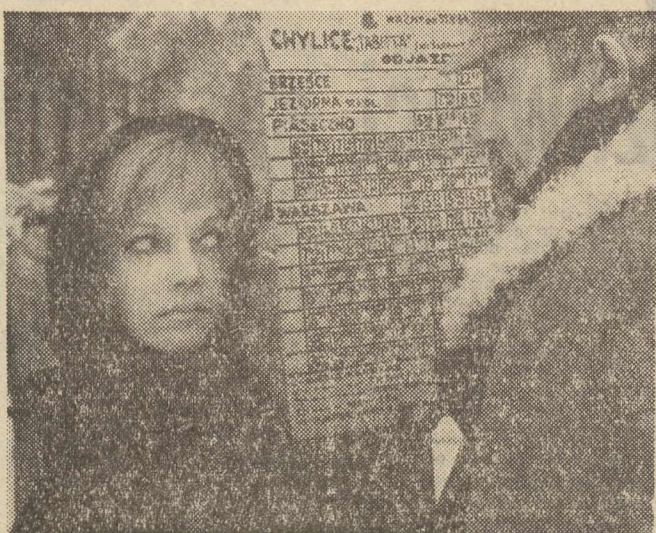
Zarząd Powiatowy ZMW w Tarnowie prowadzi ożywioną działalność kulturalno-oświatową na terenie miasta. Niedawno przy ZP zorganizowano klub „Kontynenty”, poświęcony problemom III świata. Główne formy pracy klubu — to systematyczna akcja odczytowa, spotkania z przedstawicielami dyplomatycznymi krajów Azji i Afryki akredytowanymi w Polsce i studentami tych krajów, wyświetlanie filmów i przebiegów, urządzanie wystaw. W tym celu nawiązano już kontakty z towarzystwami afrykańskimi i azjatyckimi w Warszawie.

„Kontynenty” zlokalizowano w dotychczasowym klubie „Ruch” przy ulicy Rogoyskiego. Na inaugurację działalności placówki odbył się odczyt znanego krakowskiego literata St. Pagaczewskiego, który licznie zebranych młodzieży opowiadał o Afryce 1965 roku. Klub ten jest pierwszym w kraju prowadzonym przez organizację młodzieżową.

Na imprezy organizowane przez klub będzie zapraszana również młodzież wiejska, zwłaszcza, że „Kontynenty” mają odgrywać rolę wzorcowego klubu dla wszystkich kół ZMW w powiecie tarnowskim. Przy klubie działa także Uniwersytet Powszechny. W czasie wieczorków tanecznych przegrywa zespół „Harnasie”. Na jednej ze ścian sali klubowej projektuje się urzędową mapę III świata, z odpowiednią sygnalizacją światła obrazującą aktualną sytuację polityczną w tych krajach.

Caością pracy placówki kieruje rada klubowa, na czele której stanął mgr St. Gachowski — „ojciec” „Kontynentów”. Na członków rady wybrano mgr J. Trędosiewicza, Cz. Pawłowskiego i M. Maksymowicza.

(Zyk)



W Wytwórni Filmów Fabularnych odbywa się realizacja filmu pt. „Ktokolwiek wiedziałby” w reżyserii K. Kuca. W roli głównej — Irena Szczeniowska.

Ludzie Tarnowa

Popularyzacja muzyki i wychowanie młodzieży — życiowa dewiza profesora

Obszerny i jasny pokój. Przy drzwiach stoi otwarty fortepian. Obok etażerka pełna zapisów nutowych, dwie pary skrzypiec, pulpit. Również stół zarzucony nutami i pismami muzycznymi. Tutaj pracuje dziś prof. Stanisław RZEPECKI — skrzypek, dyrygent orkiestr symfonicznych i ceniony pedagog.

Choć urodził się w Nowym Sączu, to dzieciństwo spędził już w Tarnowie. Wychowywał się w dzielnicy Grabówka — ówczesnego przedmieścia Tarnowa. Ukończył szkołę handlową, ale buchalterem nie był, chociaż te umiejętności pomogły mu później w czasie okupacji. Potem zdał pedagogiczny egzamin dla nauczycieli muzyki i śpiewu. Od wczesnych lat młodzieńczych przyjaźnił się z Alojzem Majchrem. Łączyli ich wspólne zainteresowania artystyczne. Obaj grali, a Majcher nawet świetnie malował. Do dziś jego grafiki zdobią mieszkanie profesora.

Moloch muzyki pochłaniał St. Rzepeckiego coraz bardziej. Zaczyna studia w Krakowie, kontynuuje we Lwowie i Katowicach. W Konserwatorium Śląskim styka się z W. Lutosławskim. Tam kończy kompozycję i dyrygenturę. Od 1932 r. rozpoczyna trwającą 35 lat pracę pedagogiczną. Rok w Krakowie prowadzi Instytut Muzyczny, później zakłada jego filię w Tarnowie. W r. 1937 reaktywuje Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne, zostaje jego dyrektorem artystycznym. Teraz wszystkie swe siły poświęca popularyzacji muzyki i wychowaniu młodego pokolenia. Jako pierwszy organizował audycje muzyczne dla szkół. Jest prelegentem i wykonawcą. W tej pracy dzielił sekundy mu żona, również muzyk z wykształcenia. Dyryguje orkiestrą symfoniczną Towarzystwa Muzycznego. Jej koncerty transmituje „Polskie Radio”. Zespół ten liczył 60 osób, a należeli do niego sklepikarze i inżynierowie, grajkowie i właściciele fabryk. Pierwsze kroki stawiał tu brat J. Gerda. Prof. Rzepecki otrzymuje nawet stypendium zagraniczne, ale w wyjeździe przeszkadza mu wybuch wojny światowej.

W czasie okupacji pracuje początkowo w starostwie, następnie prowadzi zespół, w którym grają dzisiejsi członkowie orkiestry krakowskiej Wł. Chudziak i E. Bury. Poszukuje go gestapo. Przebywa w Zaczerniu i Janowicach. Pomaga partyzantom.

Nadchodzi upragniona wolność. Jest rok 1945. W starostwie zbiera się grupka ludzi, a wśród nich prof. St. Rzepecki i dr J. Dutkiewicz. Obaj organizują pierwszy w wolnym kraju „Tydzień Kultury i Sztuki”. To St. Rzepecki wpadł na pomysł wypuszczenia w powietrze pierwszych gołębi pokoju na otwarcie tej imprezy. Krawęża później po Tarnowie anegdota, iż profesor wyprzedził samego Picassa.

W SĄDOWEJ

Tego wieczoru sierżant MO Franciszek Wierzchowiec zanotował:

„...11 sierpnia 1965 r. o godzinie 17.45, gdy pełniłem służbę dyżurnego w Komisariacie MO w Świerczkowie zgłosił się ob. Stanisław B., który zawiadomił mnie, że przed blokiem, w którym mieszka, nieletni chłopcy bawili się nożem i w czasie zabawy jeden uderzył drugiego, w konsekwencji czego nastąpiła śmierć. W związku z powyższym udałem się na miejsce, gdzie stwierdziłem co następuje: Przed blokiem na ul. Kościelnej nr 1, na ławce leżały zwłoki chłopca, a obok stał lekarz pogotowia ratunkowego, który oświadczył mi, że u chłopca przebitego nożem nastąpiła śmierć. Rozmawiając obecnych na miejscu ustaliliśmy, że nieletni chłopcy, a to Jerzy Opitz, Janusz Świ-

drak i Wojciech Tomaszewski bawili się nożem sprężynowym typu „finka”. Podczas zabawy W. Tomaszewski manipulując nożem ugodził w klatkę piersiową Jerzego Opitza, w efekcie czego nastąpił wywiew krwi i śmierć. Miejsce wypadku zabezpieczyłem i zatrzymałem podejrzanego Tomaszewskiego do wyjaśnienia...”

Niebezpieczna zabawa

Przesłuchany jeszcze tego samego dnia Wojciech Tomaszewski przyznał się do nieumyślnego zabójstwa i wyjaśnił:

— „...właśnie stojąc pod blokiem w towarzystwie J. Świdra powiedziałem do niego, by pokazał nam noż ostry, który miał przy sobie. Świdrak zgodził się i noż z domu przyniósł. Wszyscy zaczęliśmy go oglądać i próbować demonstrując sposoby uderzenia na murze bloku. Chcieliśmy sprawdzić, czy ostrze będzie się chowało do

Spotkania na widowni

Goldoni na scenie tarnowskiej

Państwowy Teatr Ziemi Krakowskiej im. L. Solińskiego w Tarnowie przygotował* zabawę, pełną humoru i dowcipu komedię Goldoniego — „Osobliwe zdarzenie”, Carlo Goldoni (1707—1793) — to komediopisarz, który bez mała 200 lat nieustannie trwa w repertuarze teatru europejskiego, ustępując jedynie częstotliwością wystawiania Molielowi.

Jeden z najwybitniejszych pisarzy scenicznych w literaturze włoskiej — tłumaczony na wiele języków, wciąż bawi i rozśmiesza swoim pogodnym humorem, sytuacyjnym i słownym dowcipem, wydobytym z ludzkiej słabości i śmieszności

czy z tradycyjnych przesądów.

Ogromna żywota i pogodna atmosfera jego sztuk, niekłamana prawdziwość sytuacji i klimatu przedstawionych środowisk, szczególnie wdzięk stworzonych przezeń postaci kobiecych zapewniły mu ogromne powodzenie publiczności. Po dziś dzień świetnie bawi się ona jego pomysłami scenicznymi, z sympatią śledzi losy bohaterów powołanych bogatą wyobraźnią wielkiego komediopisarza.

„Osobliwe zdarzenie” należy do tej grupy sztuk Goldoniego, których akcja rozgrywa się poza Włochami. W tej komedii Goldoni ukazuje środowisko holenderskie, akcja sztuki umieszczona została w domu bogatego kupca, ojca pięknej córki, zakochanej w młodym żołnierzu francuskim, który przebywa w ich domu, lecząc się z ran odniesionych w czasie niedawnej wojny. Tajemny romans młodego, przystojnego, ale biednego porucznika ze śliczną dziedziczką pokazuje fortunę, natrafia na zdecydowany opór ze strony ojca.

Jak zwykle u Goldoniego wiele w tej komedii jest śmiechu i zabawy przepieczętowanej lekko podaną przestrożą i morałem. Miejsce i czas akcji „Osobliwego zdarzenia” umożliwiły Teatrowi sięgnięcie do pięknych tradycji marlarswa holenderskiego przy opracowywaniu scenografii — bogate, utrzymane w stylu epoki kostiumy współtworzą nastrój tej pogodnej komedii.

Marian Sienkiewicz

* Premiera odbędzie się 12 II 1966 r. o godz. 19.00. Jest to zarządzenie „mały jubileusz” — 50. premiera od wznowienia działalności Teatru w r. 1960, przerwanej na dwa lata dla przeprowadzenia remontu.

Niedopatrzenie

Pragniemy poinformować Czytelników, że twórcą linorytu „Kamienie z podcieniami” zamieszczonego w poprzednim numerze „TA” jest znany tarnowski artysta — malarz J. M. SZUSZKIEWICZ.

Za niedopatrzenie przepraszamy Autora i Czytelników.

REDAKCJA

ciągnąłem rękę do siebie Opitz chwycił się rękami za klatkę piersiową i osunął na ziemię”. Wyjaśnienia są szczere, zgodne z zeznaniami wszystkich świadków.

Z karteek milicyjnego i sądowego protokołu, napisanego bezbarwnym urzędowym stylem wyciera tragedia. Tragedia przede wszystkim tych, których nazwisk nie wymieniono, tj. rodziców Opitza.

W tych ciężkich dla nich chwilach całe społeczeństwo Tarnowa serdecznie im współczuło. Jednakże szlachetny odruch ludzkiego serca nie może niczego naprawić, ani niczemu zapobiec.

Dlatego abyśmy w przyszłości nie musieli ubolewać znów nad czymś straconym niepotrzebnie życiem, otoczmy całą naszą młodzież serdecznością, ale i dokładną kontrolą. Nie przechodźmy obojętnie widząc niebezpieczne zabawy dzieci, choćby wśród nich nie było naszego dziecka.

Bo wszystkie dzieci są nasze, a każda niepotrzebna śmierć dziecka, jest gorzkim wyrzutem dla całego społeczeństwa.

OBSERWATOR

W Niedomickim Domu Kultury

SŁUŻY
środowisku

Dawniej była tylko skromna świetlica przyzakładowa. Biblioteka liczyła zaledwie kilkadziesiąt tomów, raz w tygodniu przyjeżdżało kino objazdowe, co jakiś czas urządzano potańcówki. Od 1958 roku istnieje w Niedomicach Zakładowy Dom Kultury. Położony tuż obok Zakładów, gości codziennie w swych murach wielu amatorów „małej czarnej”, dobre książki, filmu i TV. Swe próby odbywają członkowie zespołów artystycznych, na zajęcia przychodzą należący do kółek zainteresowań.

KIERUNEK: OŚWIATA

Siedzimy właśnie w biurze kierownika placówki Gustawa Gniadka, który zapoznaje nas z formami i zadaniami DK w środowisku.

— Staramy się prowadzić szeroką działalność ko — mówi nam nasz rozmówca — szczególnie nacisk kładziemy na pracę oświatową. W tej pracy na czoło wysuwa się Uniwersytet Robotniczy. Na wykłady z zakresu filozofii, ekonomii, zagadnień światopoglądowych i etycznych uczęszcza 55 osób. Raz w miesiącu odbywa się wykład na temat sytuacji międzynarodowej. Czytelnictwem i jego upowszechnieniem zajmuje się biblioteka licząca już 5340 pozycji i 483 czytelników, w tym 113 dzieci i młodzieży. Od ubr. przybyło jej 640 książek i 70 czytelników. Jest również bogato zaopatrzona czytelnia. Dla młodzieży zorganizowaliśmy ognisko muzyczne, jest to filia tarnowskiej szkoły muzycznej prowadząca naukę gry na fortepianie, gitarze, akordeonie i skrzypcach dla 17 osób. Natomiast szkolenie na instrumentach dętych prowadzi kapelmistrz zakładowej orkiestry J. Krzyński. Ze swą działalnością chętnie wychodzą na wieś. Oplekujemy się kołem ZMW w Biskupicach Radłowskich. Służymy im pomocą i instrukcją, nawet wypożyczamy stroje i rekwizyty potrzebne do przedstawień. Podobny patronat sprawujemy nad Ilkowiecami.

W ZIMOWY WIECZÓR...

Oprowadzany przez kierownika zwiedzam pomieszczenia niedomickiego DK. Są tu sale do gier, sala TV i kawiarenka „Ruch”. Imponuje obszerna sala kinowa na 300 miejsc. Jest wygodna scena z odpowiednimi urządzeniami, na której swe występy dają teatry z Tarnowa i Krakowa, „Groteska” i Teatr Lalek z Rzeszowa. Teraz do próby przygotowuje się zespół taneczny ZDK z kapelą lu-

dową. Na scenie 26 tancerzy, zajmuje swoje miejsca kapela, są i soliści. Zjawia się p. M. Kowalik, która prowadzi oba zespoły. Mają one na swym koncie znaczne sukcesy. Kilkakrotnie wygrywały eliminacje związkowe, a m. in. w Zabrzu, Oświęcimiu.

Ostatnio zainstalowano w kinie ekran panoramiczny. Będzie więc można i w Niedomicach oglądać „Krzyżaków”, „Przemiłność z wiatrem” i in. głośne filmy. Na próbę śpieszą także członkowie dwu zespołów muzyczno-rozrywkowych. Powstały one niedawno, ogłoszono więc ankietę na ich nazwy.

WASALE AMATORSKIEJ MUZY

Za sceną stoją przygotowani już rekwizyty dla miejscowego zespołu teatralnego. Kosztowały około 5 tys. złotych, a wykonali je w czynie społecznym pracownicy stolarni warsztatu remontowego. Spotykamy p. Wojciecha Seweryna, instruktora DK, który prowadzi zespół teatralny i recytatorski oraz sekcję plastyczną i koło majsterkowania.

— „Zespół teatralny — mówi on — przygotowuje się już do festiwalu związkowego. Obecnie wystawiamy sztukę A. Fredry pt. „Posażna jedynaczka”, którą zaprezentowaliśmy publiczności Dąbrowy Tarnowskiej, Żabna, Orlinowa, Radłowa, Olesna i okolicznym wsiom. Daje się zauważyć napływ nowych członków do zespołu. Liczy on teraz 16 osób.

W garderobie Domu Kultury zastajemy p. Z. Wardała, jak twierdzi kierownik-kobietę o „złoty rękach”. To właśnie ona wykonuje większość strojów dla niedomickich aktorów-amatorów.

DK „PEKA W SZWACH”

Wszystkie zespoły artystyczne, sekcje i koła zainteresowań ZDK liczą ponad 100 osób, z którymi zajęcia prowadzi 5 instruktorów.

— Przydałby się nowy budynek dla naszej placówki — stwierdza kierownik Gniadek. Dosłownie „dusimy” się w dotychczasowych pomieszczeniach. Nie ma gdzie złożyć dekoracji, zespołów coraz więcej, występują tarapaty między ich członkami. Trudno jest bezkolizyjnie rozmieścić w czasie próby dane zespoły. Mamy trudności z doborom młodzieży do pracy w DK, szczególnie jeśli chodzi o chłopców. Dotychczasowe wyniki placówki były możliwe do osiągnięcia dzięki wydatnej pomocy dyrekcji Zakładów KZ PZPR i Rady Zakładowej, za co tą drogą serdecznie im dziękujemy.

Zygmunt Koper

Od nauki gamy... do koncertu

Miasto Tarnów liczące dziś prawie 90 tys. mieszkańców, nie posiada Średniej Szkoły Muzycznej. Wieloletnie starania działaczy kulturalnych celem stworzenia w nowym mieście takiej placówki, w perspektywie mają szanse powodzenia. Niestety nie jest to sprawa do rozwiązania w ciągu najbliższych lat. Dużemu zapotrzebowaniu na kształtowanie się w zakresie muzyki nie może sprostać ograniczona szczytowość pomieszczeń Państwowej Szkoły Muzycznej w Tarnowie.

Funkcje szkoły muzycznej, trudnymi technicznie utworami klasyków muzyki i jak to się mówi w żargonie — „czują” to co grają.

Dowodzą tego ostatnio publiczne popisy z udziałem członków ogniska muzycznego Domu Kultury. 3 II w Dąbrowie Tarnowskiej odbył się koncert z udziałem kwartetu smyczkowego Państwowej Szkoły Muzycznej.

Dość wyróżnienie spotkało 4 członków naszego ogniska, którzy uczestniczyli w tym koncercie i z wypiekami na twarzy słuchali aplauzu publiczności.

W niedzielę 6 lutego, w obecności dyr. Szkoły Muzycznej mgr R. Masztalera, przed stawicieli Rady Zakładowej i kierownictwa Domu Kultury odbył się półroczny popis muzyczny, na którym słucha-

no kilkudziesięciu wykonawców oraz dziarskiego zespołu akordeonistów Domu Kultury. Rodzice, którzy licznie dopisali, byli wyraźnie zadowoleni z wyników pracy swych dorastających już pociech. Młodzież trafiająca do ogniska spotyka się na co dzień z właściwą opieką pedagogiczną i wysokim poziomem dydaktycznym. Gdyby nie szczupłe pomieszczenia, ognisko muzyczne przy Domu Kultury mogłoby skupić znacznie większą liczbę uczestników. Wskazuje na to rzetelna praca wszystkich zainteresowanych zajęciami tej formy oświaty muzycznej oraz zaufanie rodziców, ugruntowane wynikami pracy swych dzieci.

Z. Reszka

Spotkanie z Tadeuszem Fijewskim

„Pan Anatol”
w Świerczkowie

Staraniem Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Jaskółka” odbyło się w końcu ub. miesiąca interesujące spotkanie mieszkańców dzielnicy Świerczków z popularnym w kraju aktorem Tadeuszem FIJEWSKIM. Artysta opowiedział zebranym o swojej dotychczasowej pracy w teatrze, filmie, radiu i TV. Licznie przybyli zwolennicy talentu Fijewskiego zadawali mu wiele pytań, na które filmowy „Pan Anatol” chętnie udzielał odpowiedzi.

Na zakończenie udanego spotkania wyświetlono film pt. „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

(Zyk)



Proponujemy na sobotę i niedzielę

Kino „Marzenie” w sobotę i niedzielę zaprasza na I serię filmu pt. „Trzej muszkieterowie”. Jest to panoramiczny, barwny, przygodowy, kostiumowy film produkcji francuskiej, zrealizowany na podstawie powieści A. Dumasa. Główną rolę kobiecą kreuje w nim znana polskim widzom sympatyczna aktorka Mylene Demongeot.

Panoramiczny western współczesny produkcji USA pt. „Hud, syn farmera” dozwolony od lat 16, poleca w niedzielę kino „Krakus”. W rolach głównych wystąpią w nim: Paul Newman, Melvyn Douglas.

Młodzieżowy fabularny film przygodowy produkcji polskiej pt. „Wyspa złoczyńców” wyświetlony zostanie w sali muzycznej DK tarnowskich „Azotów” w niedzielę, o godz. 10.

W niedzielę o godz. 18 w Zbylitowskiej Górze wystąpi Zespół Estradowy „Osesek” w programie „8 rok życia”.

Zachęcamy do wybrania się w sobotę do Teatru im. Solśkiego w Tarnowie. Wystawiana w tym dniu sztuka pt. „Osobliwe zdarzenie” — Carlo Goldoniego, jednego z najwybitniejszych komediopisarzy włoskich, dostarczy widzom wiele śmiechu i dobrej zabawy.

W salach Biura Wystaw Artystycznych w Tarnowie w sobotę i niedzielę zobaczyć można ciekawą wystawę szkolną — prace uczniów z Państwowego Liceum Technik Plastycznych z zakresu malarstwa, rysunku, rzeźby. (r)

4-tysięczny bilet

Autobusem do pracy

Jeszcze rok temu dowożono do tarnowskich „Azotów” autobusami zakładowymi ok. 2.500 pracowników. Nie zaspokajało to jednak stale rosnących potrzeb w tym zakresie. Starających się o bilety było bowiem z reguły więcej niż miejsc, którymi dysponowano. Dlatego sta-

rania władz zakładowych i kierownictwa wydziału samochodowego szły w dwóch kierunkach: zwiększenia zakładowego taboru samochodowego oraz przekazania obsługi niektórych tras dla PKS.

Dziś, kiedy obydwie sprawy częściowo już załatwiono, — dowozi się do „Azotów” 4 tys. pracowników. I co war-

to podkreślić wielu pracowników dowozi się bezpośrednio na miejsce pracy (EC II, Kapro, Cjanowódor).

W pierwszych dniach lutego wydział samochodowy wydał właśnie 4-tysięczny bilet. Warto przy tej okazji przypomnieć o olbrzymim wkładzie, pracy partyjnych, administracyjnych i związkowych władz zakładowych w zapewnienie odpowiednich warunków dojazdu, jak również o dużym wysiłku kierownictwa i pracowników wydziału samochodowego włożonym w sprawne funkcjonowanie tych dojazdów. (bw)

Na kulturalnej łączce

Podmiejska wieś leżąca u boku potężnego kombinatu chemicznego. Jeszcze do niedawna jedynymi formami kulturalnego spędzenia czasu były tam zabawy taneczne i... TV. Dziś sala remizy strażackiej służy za świetlicę. Jej ściany gustownie wymalowane, pojawił się sprzęt, scena z kurtyną i innymi urządzeniami. Oprócz telewizora jest radio, płyty, a nawet skromna biblioteka. To dzieło potężnego sąsiada. Zakłady Azotowe przysłały z wydatną pomocą 600 swym pracownikom — zamieszkałym w tej właśnie wsi. Swój udział ma również i miejscowa ludność, dając robociznę przy pracach porządkowo-remontowych.

Dziś tu gwaro i rojno! Co tydzień wyświetla się filmy oświatowe i fabularne, występują liczne zespoły estradowe i tea-

tralne. Można rozegrać partyjkę szachów, oglądać program TV czy też wypożyczyć książkę. Powie ktoś „i co w tym dziwnego”? Na pozór to może i nic. Ale tamtejsi działac-

cze złożyli kiedyś przyrzeczenie, że zorganizują własne zespoły artystyczne i w ten sposób stopniowo dojdą do „samodzielności” oraz dopracują się własnych form działalności k. o.

Okres „raczkowania”, jak widać, nieco się przedłuża. Choć fama niesie o czynieniu przygotowań do utworzenia przy świetlicy orkiestry i chóru, nadal trwa stan beztrojskiej sielanki. Ten, niestrudzony kierownik ZDK kieruje tam w dalszym ciągu lek-

torów, operatorów filmowych, a także całe zespoły artystyczne, natomiast rada świetlicowa pobiera opłaty za niektóre imprezy, chowa groźbę do późnochoy i obiecuje „coś zrobić we własnym zakresie”.

Ta swoista bierna konsumpcja kulturalna jest ze-

torów, operatorów filmowych, a także całe zespoły artystyczne, natomiast rada świetlicowa pobiera opłaty za niektóre imprezy, chowa groźbę do późnochoy i obiecuje „coś zrobić we własnym zakresie”.

Wszystkie formalności z tym związane załatwi ZDK, a bywalcy świetlicy będą tylko oglądać. Program ten naprawdę atrakcyjny i mało dostępny nawet dla wielu miast. Taki patronat jednak zobowiązuje.

Liczymy, że młodzież Zbylitowskiej Góry — bo o tej wsi mowa — pójdzie w ślady dorosłych — zainicjowali budowę drogi w czynnie społecznym — czynnie włączając się w kulturalną aktywizację środowiska.

„Kolec”



Zespół teatralny Domu Kultury NZC podczas jednego z ostatnich przedstawień.

Fot.: Wł. Fudyma

GDZIE KIEDY

DYŻURY APTEK

W TARNOWIE — ŚWIERCZKOWIE

3 II — 16 II — Apteka nr 93
— osiedle przy Zakł. Azot.
7 II — 18 II — Apteka nr 137
— obok stacji kolejowej

W TARNOWIE

3 II — 16 II — Apteka nr 135
— ul. Kazimierza 3
7 II — 18 II — Apteka nr 136
— ul. Targowa 7

Pogotowie Ratunkowe Tar-
nów — tel. 999

Pogotowie Ratunkowe Za-
kładów Azotowych — 26-00 (nr
wewn.).

Komenda Miejska MO w Tar-
nowie — 26-01.

Pogotowie MO Tarnów —
Świerczków — 24-22, 22-00 (nr
wewn.).

Zawodowa Straż Pożarna
Tarnów — 888.

Straż Pożarna Zakładów A-
zotowych — 25-00 (wewn.).

Pogotowie telefoniczne Za-
kładów Azotowych — 27-00 (nr
wewn.).

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

11 II — godz. 16.30 —
„Porwanie Konsula”, 12 II
— godz. 17 — „Osobliwe
zdarzenie” — Carlo Goldo-
ni, 13 II — godz. 11 i 19 —
„Stara Baśń”, 14 II — sce-
na nieczynna, 15 II —
godz. 16 — „Stara Baśń”,
17 II — godz. 16 — „Por-
wanie Konsula”.

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

11-13 II — „Banda” — prod.
pol.

15-17 II — „Zdradziecki
strzał” — prod. radz.

„MARZENIE”

11-18 II — „Trzej muskie-
terowie” — Seria I — prod.
franc.

„KRAKUS”

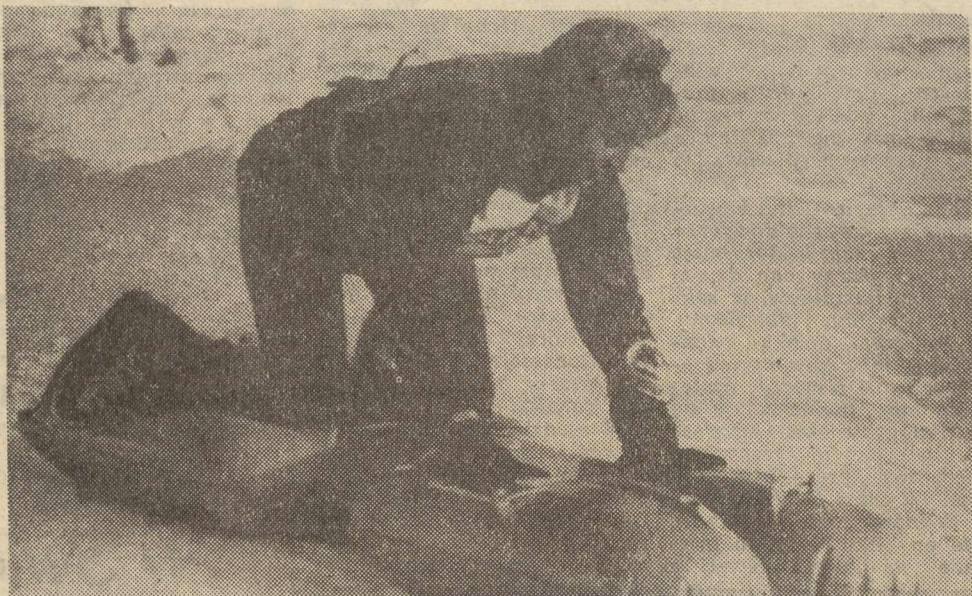
11 II — „Ścisłe tajne” —
prod. NRD

12 II — „Dwaj muskietie-
rowie” — prod. czees.

13-16 II — „Hud syn far-
mera” — prod. USA

16-18 II — „Ape Regina” —
prod. wł.

SPORT i turystyka



Koszykarze „Unii” wycofani z rozgrywek

Wreszcie wygrywają — ale juniorzy

Meczem w Nowej Hucie
przegranym w stosunku 63:100,

zakończyli swe występy w li-
dze okręgowej koszykarze ZKS
„Unia”. Ciągłe trzytygodniowe
porażki pierwszego zespołu,
zmusiły klub do wydania
przykrego wyroku — druży-
nę tę wycofano z rozgrywek
mistrzowskich. Powodów by-
ło wiele, a najważniejszy — to
zdekompletowanie I drużyny.
Na każde spotkanie trener i
kierownik sekcji dosłownie
„zebrali” u zawodników o u-
dział w meczu. Zebranie więc
„piątki” czy „siódemki” za-
wodników napotykało na wiel-
kie przeszkody.

Postawiono na juniorów,
których zgłoszono do rozgry-
wek okręgowych. Ci wystarto-
wali od razu imponująco. Dwa
pierwsze spotkania wygra-
li przekonująco. W me-
czu wyjazdowym w Krako-
wie wysoko pokonali silny ze-
spół Wawelu w stosunku
62:29 (27:8). Najwięcej punk-
tów dla gości zdobyli: M.
Dziunikowski — 14, R. Lis —
11 i M. Zieliński — 10. Na-
stępnego dnia młodsi koszy-
karze „Unii” wygrali ze Zwi-
erzyńcem 71:60 (36:32).

Postawa chłopów — po-
wiedział trener mgr W. Lo-
ziński — ma niemałe znacze-
nie przy wycofaniu I druży-
ny z rozgrywek. Obecnie dys-
ponuje pełną „12” juniorów,
są to uczniowie Liceum Ogól-
nokształcącego i Technikum
Chemicznego.

Wypada więc życzyć
młodemu koszykarzom i ich
wychowawcy powodzenia i
jak najwięcej piłek w koszu
przeciwników. (Zyk)

Doskonała zabawa na zimowe dni...



POZIOMO: 1) torba podróżna, 4)
kamień szlachetny, 8) tuz, 9) nu-
ta, 10) kłepisko w stodole, 14) dzia-
lacz węg. ruchu robotn. (1885-
1939), 16) symbol pierw. chem. o l.
atom. 37, 17) symbol pierw. chem.
o l. atom. 10, 18) inicjały podziem-
nej organizacji, 20) nuta, 21) pier-
wiastek chem. o l. atom. 33, 23)
gra w karty, 25) rzeka we Francji,
26) może być krwi, 27) inicjały
podziemnej organizacji, 28)
miara powierzchni, 30) dziecięce
pożegnanie, 31) symbol pierw.
chem. o l. atom. 68, 33) symbol
pierw. chem. o l. atom. 48, 34)
rzeka we Włoszech, 36) termin
bokserski, 37) symbol pierw. chem.
o l. atom. 13, 39) symbol pierw.
chem. o l. atom. 30, 40) posążek,
bóstwa, 43) utwór muz. na głos so-
lowy, 45) futrzany kołnierz, 46)
stadium rozwoju owadów, 48) jest
w Krakowie... PZPR, 49) symbol
pierw. chem. o l. atom. 63, 50)
skrót karabinu, 51) miara powier-
chni, 52) urzędnik abisyński, 54)
m. pow. woj. białost., 55) symbol
pierw. chem. o l. atom. 36, 58)
zespół instrument. 9-osobowy, 59)
hałas, wrzawa.

PIONOWO: 1) ognisko górskie,
2) skorupki, 3) litera fonetycznie,

5) jednostka oporu elektrycz-
nego, 6) kolor w kartach, 7) imię
męskie, 11) pasza dla koni, 12)
imię znanego reżysera filmowego
(Francuz), 13) pakt północno-atlan-
tycki, 15) krasa, powab, 17) ro-
dzaj kawy, 19) kamień piekielny,
22) symbol pierw. chem. o l. a-
tom. 14, 24) bóg słońca, 27) scena
cyrkowa, 29) rzeka we Francji,
35) wojew. m w Polsce, 38) arka
Noego, 39) stolica Wilno, 39) może
być serca, 41) zawał, 42) wieniec,
43) morski ptak, 44) symbol pierw.
chem. o l. atom. 77, 45) jest w
kinie, 47) lasso, 53) rzeka w Pol-
sce, 54) Pierwiastek chem. o l.
atom. 68, 56) nuta, 57) litera fo-
netycznie.

„Mik”
Rozwiązanie krzyżówki prosimy
nadsyłać pod adresem redakcji
do dnia 17. II 1966 r. Wśród Czy-
telników, którzy nadeślą prawil-
dowe rozwiązanie krzyżówki roz-
losujemy nagrodę w postaci war-
tościowej książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 2 (69)

POZIOMO: 1) gazeta, 6) okorek,
11) atar, 12) cale, 13) Ir, 15) Ara-
chne, 16) Am, 17) NEP, 19) Aga-
20) krab, 21) lina, 22) osa, 23) Itr,
25) ton, 27) raz, 29) Azony, 30)
zwały, 31) Natal, 34) rzeka, 36)
oni, 37) Ad, 38) kos, 40) tuz, 42)
Sicz, 43) wiot, 44) Spa, 45) nad,
47) Ka, 48) laktoza, 52) Ho, 53)
port, 54) Ryga, 56) fiasko, 57) star-
ka.

PIONOWO: 1) Glin, 2) Z. A., 3)
eta, 4) tarabany, 5) ara, 6) och,
7) kanclerz, 8) Ole, 9) Re, 10) Ka-
ma, 14) Reks, 16) agat, 18) Pra-
to, 19) Aniza, 22) osadnik, 24)
rzygacz, 26) Orkan, 28) awizo, 32)
Tosia, 33) Lidzbark, 34) rekwiżyt,
35) Elton, 39) ospa, 41) Utah, 44)
Skif, 46) dola, 48) los, 49) kto, 50)
ORS, 51) aga, 53) pa, 55) ar.

HASŁO: „Tarnowskie Azoty ty-
godnikiem”.
W wyniku losowania nagrodę
za trafne rozwiązanie krzyżówki
w postaci albumu otrzymuje Zo-
fia Macugowska — Bochnia — ul.
Poniatowskiego 46/8.

„Tarnowskie Azoty”

ADRES REDAKCJI:
Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie,
budynek Centrali Telefoni-
cznej I p. tel. 25-52, 25-55.

REDAGUJE KOLEGIUM
WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie
Numer oddano do druku
5 lutego 1966 r.

DRUK:
Rzeszowskie Zakłady Gra-
ficzne.

Wkrótce rozstrzygnięcie plebiscytu!

Kto wygra — oto pytanie!

Konkurs — plebiscyt „Wybieramy 5 najlepszych
sportowców i działacza ziemi tarnowskiej 1965 roku”
— dotarł już do mety! Niedługo znać będziemy jego
ostateczne wyniki. Przystąpiła bowiem do pracy ko-
misja konkursowa, która sprawdziła nadesłane kupony,
zlicza poszczególne „typy”, sumuje uzyskane punkty.

Nadesłane kupony pochodzą z wielu miejscowości
naszego regionu, z okolicznych wsi, ze szkół, z miast
powiatowych, wojewódzkich, a nawet Warszawy, Po-
znania, Gdyni. Rozstrzygnięcie konkursu, połączone z
rozdaniem nagród, nastąpi na specjalnej imprezie ar-
tystycznej. O jej terminie powiadomimy osobno Czy-
telników.

Dzisiaj możemy jedynie zdradzić, że — jak wykazują
wstępne obliczenia — w czołówce znajdują się: Sta-
nisław Żydaczek, Zbigniew Mikosz, Ryszard Marek,
Zygmunt Pytko, Kazimierz Nowak, Barbara Roik, El-
żbieta Wrońska.

Wśród działaczy prowadzą zaś Alojzy Skrzypek,
Tadeusz Michalski, Kazimierz Bryg.

Kto wygra? Zobaczymy!

Komentarz sportowy

Budzimy z zimowego snu...

Tegoroczna zima w pełni, a
obfite opady śniegu stworzyły
doskonałe warunki do upra-
wiania i spopularyzowania
sportów zimowych w naszym
mieście. Niestety, sprawy te w
Tarnowie są jakoś dziwnie za-
pomniane. Wprawdzie prowa-
dzi tu swą działalność 7 klub-
ów sportowych, istnieje kilka
ognisk Towarzystwa Krzewie-
nia Kultury Fizycznej i jest
wreszcie... Powiatowy Komitet
Kultury Fizycznej i Turystyki
— jednak sprawa uprawiania
sportów zimowych przez szer-
sze rzesze społeczeństwa „leży”
nadal odległym!

Ktoś powie, że przy szko-
łach i na placach osiedlowych
są czynne lodowiska, z któ-
rych można korzystać do woli.
Owszem, lodowiska są. Ale
przecież łyżwiarstwo to jesz-
cze nie wszystko. Gdzie pozos-
tałe wszystkie sporty zimowe?
Można by np. zorganizować na
terenach przyszłego Parku Wy-
poczynku na Górze Marcina za-
wody narciarskie, czy też sa-
neczkowe. Dużą popularnością
cieszyłyby się zapewne zawody
narciarskie, choćby takie „spod
krzaków” na Górze Marcina.

Doskonałe warunki terenowe
proszą wprost o podobne im-
prezy. Nie trzeba tylko czekać
z założonymi rękami na wybu-
dowanie toru saneczkowego czy
nartostrady.

Przed kilkoma laty wybu-
dowana została w naszym mie-
ście skocznia narciarska. Były
na niej nawet rozgrywane kon-
kursy skoków cieszące się
bardzo dużą frekwencją wid-
zów. Ale wkrótce skocznia zo-
stała „bezpąńska”. Kto potrze-
bował deski, szedł po nią na
skocznnię i tak skocznia poma-
łu „chudła”.

W tym roku próbowali na
niej skakać młodzi chłopcy,
jednak podobno „KTOS” karał
rozebrać pręg, aby zapobiec
niebezpieczeństwu wypadkowi...
Jasne, że przezorność nikomu
jeszcze nie zaszkodziła. Ale czy
nie lepiej byłoby jeszcze w le-
cie, czy w jesieni przeprowa-
dzić remont skocznii, zatrudnić
dozorcę, a sezonowo w okresie
zimy instruktora narciarskie-
go?

Zapytacie — skąd wziąć na
to fundusze? Fundusz taki —
myślimy — winien być rokro-
cznie planowany w budżecie

Podsluchane o... żuźlu

„Kadra sekcji żużlowej
„Unii” w tym sezonie skła-
dać się będzie z 9 zawodni-
ków: Z. Pytki, Wł. Kamiń-
skiego, Zb. Flegela, A. Ta-
nasia, St. Chorabika, J.
Kwaśniewicza, J. Ptaka, B.
Bogdanowicza i młodego
Pacury.

„Seksja żużlowa „Unii”
zakupiła 2 motocykle
„Esso” produkcji CSRS i w
najbliższym czasie zakupi
dalsze 2 motocykle tej mar-
ki. W sumie żużlowcy Tar-
nowa posiadać będą 5 ma-
szyn „Esso” i 7 maszyn
„FIS”.

DETEKTYW

Lecą gołębie...

ZKS „Unia” skupia w swych szeregach
pokaźną grupę... hodowców gołębi. Ta ma-
ło dotąd spotykana w klubach sportowych
sekcja powstała jeszcze w 1930 roku. Dzi-
siaj sekcja ma do zanotowania znaczne
sukcesy. Tylko w ubr. zorganizowano 9 lo-
tów gołębi, w tym 6 lotów konkursowych
z następujących miejscowości: Krzyż,
Gdynia, Szczecin, Wismar i Swerin (NRD) oraz
z wybrzeży Holandii. Ten gołębi maraton
— „Lot Przyjaźni i Pokoju” — urządzono
dla uczczenia XX-lecia PRL. Brali w nim
udział hodowcy z krajów obozu socjali-
stycznego.

W zagranicznych startach wyróżniły się
gołębie K. Pikula, H. Barbachema i J. Cu-
deckiego. W skali okręgu S. Budyń zajął
V miejsce. Pracą 56-osobowej sekcji kie-
ruje zarząd w składzie: A. Florek, R. Mur-
czek i E. Gdowski. O lotach ptaków, pla-
nach i kłopotach sekcji opowiada nam
R. Murczek.

„W lotach konkursowych biorą udział
tylko ptaki z obrączkami, które zakłada
się komisyjnie. Następnie „zawodnicy” są
lokowani w klatkach i przewożeni do miej-
scowości startowych. Mamy specjalne ze-
gary kontrolne. Po przylocie gołębia zde-
kuje mu się obrączkę, na której zegar wy-

bia datę i czas przylotu. Zamierzamy
zmienić dotychczasowe trasy lotów na pół-
nocne np. ze startem z Rygi”.

Hodowla gołębi — to sport kosztowny,
wymagający wielu osobistych wyrzeczeń.
Ptaki trzeba trzymać w odpowiednio urzą-
dzonych gołębnikach, racjonalnie odży-
wiać.

— W swych planach — powiada R. Mur-
czek — zakładamy wybudowanie kabin do
przewozu gołębi. Lecz potrzeba do tego
samochodu. Mamy nieco pieniędzy, urzą-
dzenia te zrobiliśmy więc sami. Dotychczas
wydatnej pomocy udzielał nam klub, przy-
dzielając środki lokomocji na każde za-
wody.

W niedługim czasie kilka zakładowych
samochodów zostanie przeznaczonych do
kasacji. Może jeden z nich przekazać am-
bitnej sekcji? Jej członkowie na to jak
najbardziej zastępują. Trzeba zaznaczyć, że
oni stanowią społeczną obsadę porządko-
wą wielu imprez sportowych na stadionie
„Unii”. Również oni chętnie pracowali
przy budowie nowych obiektów sporto-
wych, czym nie mogą się wykazać
„głośniejsze” sekcje klubu.

(Zyk)

